THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 20 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 18-go Maja 1905, (May 18) Rok VII

PORZĄDEK WYMARSZU

Na Uroczystość Poświęcenia Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa., W NIEDZIELE, 21 MAJA, 1905.

I-a Diwizya.
PARAFIA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

2-a Diwizya.
PARAFIA NIEPOKAL. SERCA MARYI.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

3-a Diwizya.
PARAFIA NAJŚW. RODZINY.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

4-a Diwizya.
PARAFIA ŚW. WOJCIECHA S. S.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane
C Parafianie nie należący do Bractw.

5-a Diwizya.
PARAFIA ŚW. JÓZEFĄTA S. S.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

6-a Diwizya.
PARAFIA M. B. CZĘSTOCH. McKEESPORT, PA.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

7-a Diwizya,
PARAFIA SERCA JEZUS, BRADDOCK, PA.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

8-a Diwizya.
PARAFIA ŚW. ANTONIEGO, HOMESTEAD, PA.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

9-a Diwizya.
PARAFIA NIEP. POCZĘCIA W CARNEGIE, PA.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

10-a Diwizya.
PARAFIA ŚW. IGNACEGO, w GLENN, PA.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

11-a Diwizya.
PARAFIA ŚW. KRZYŻA, w GLASSPORT, PA.
A Towarzystwa i Bractwa.
B Parafianie nie należące do Bractw.

12-a Diwizya.
PARAFIA ŚW WŁADYSŁAWA w NATRONIE.
A Towarzystwa uniformowane.
B Bractwa nieuniformowane.
C Parafianie nie należący do Bractw.

13-a Diwizya.
GOŚCIE Z INNYCH PARAFII.

UWAGI: 1. Panowie z poszczególnych parafii, wybrani na Marszałków i Adjutantów Dywizyi, będą łaskawi ustawić swoje Towarzystwa i Bractwa według uchwały powziętej na swoich zebraniach

2 Pociąg specyalny wyjedzie z Centralnego Dworcu (Union Depot) o punkt 2giej godzinie. Zatrzyma się na kilka minut w Allegheny, a potem wprost do Emsworth Pa.

Z powrotem, wyjedzie pociąg z Emsworth o ½ 6ej po południu.

3 Jaknajserdeczniej zapraszam was wszystkich drodzy Bracia Polacy z Pittsburga i Okolicy na tę wspaniałą uroczystość. Wszakżeż to Ochronka Polska, *Ochronka Nasza!* — Schronisko dla wszystkich biednych, opuszczonych sierót polskich z Pittsburga i okolicy.

Co uczynicie dla biednych sierót, uczynicie dla samego Jezusa, a zatem ta myśl, że idziemy do Jezusa, powinna nas wszystkich złączyć, wszystkich zachęcić do wymarszu w dzień poświęcenia, 21 go Maja

Kto żyje niech jedzie!

Prosi was o to w imię Jezusa i w imieniu biednych sierót, wasz sługa w Chrystusie

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Z Wojny moskiewsko japońskiej nie donoszą o żadnej większej bitwie, — ni na lądzie ni na morzu.

Od armii lądowych dochodzi niezmiernie mało wieści, — a o flotach dochodzą wprawdzie wiadomości, ale albo sprzeczne, co chwila inne, a właśnie podobne bardzo do wieści z poprzedniego tygodnia, — to jest: że o japońskiej flocie nikt nie wie i że moskale ciągle jeszcze kryją się po tchórzosku w bronionych przez neutralność portach francuzkich u brzegów Indo-Chin.

Rząd japoński szle protesty za protestami przeciw gwałceniu nieutralności przez Francyę i Rossyę ale te ,,sprawiedliwe'' mocarstwa wykłamują się ciągle i dalej swoje broją.

— Londyn dnia 10go mają. — Donoszą tu do ,,Times'a'' z Moskwy, że ruskie szpitale polowe Czerwonego Krzyża przewożą z Harbina do miasta Czyta w Syberyi. — Jest to znakiem, że moskale naprzód już widzą, iż w Charbinie się nie utrzymają. Jenerał Zarubajew, dowodzący dotychczas czwartym korpusem armii Syberyjskiej, — został mianowany dowódzcą pierwszej armii mandżurskiej w miejsce Kuropatkina, który został wezwany ,,stupać siejczas'' do Piterburga.

— Ruskie krążowniki Ałmaz i Zemszczug, z floty Rozestwieńskiego podobno zdołały uniknąć czujności japończyków i dostały się do Władywostoku (Flota japońska nie może pilnować całego morza, bo musi pilnować Rożestwieńskiego i brzegów Japonii).

— Berlin, dnia 11go. — Cesarz Wilhelm palnął znów mówkę do sztabu korpusu stacyonowanego w Strasburgu, — i w mówce tej zaznaczył, że rośli moskale dla tego biorą w skórę od małych japonów, bo prowadzą się niemoralnie i ciągle się upijają, — gdy przeciwnie, japończycy prowadzą się moralnie i trzeźwo. — Wilhelm też zaznaczył, że ponieważ Rossya okazuje się za słabą wobec ,,żółtego niebezpieczeństwa'' (wobec azyatów), — to mogą nastąpić takie okoliczności że Niemcy będą musiały podjąć się obrony ludów rasy białej przed żółtą rassą azyatów. — (Jest to groźba że Niemcy rzucą się na Japonię).

— Tokio dnia 13go. Angielski kupiecki parowiec, ,,Sobralense'' najechał przed Portem Arthura na podwodną minę, został rozerwany i utonął. Pasażerów uratowali japończycy z Port Arthura.

— Hong Kong, Chiny 13go — W zatoce Hon Kohe niedaleko od Kamranh Bay widziano 17 moskiewskich okrętów wojennych.

— Tokio, 13go. — Rząd ogłosił stan wojenny na wyspie Formozie i przybrzeżnych wodach.

— Washington dn. 13go. — Między wyższymi urzędnikami chodzą tu pogłoski że car rosyjski miał się zwrócić do prezydenta Roosvelta z zapytaniem, czy by tenże niezechciał podjąć się starań celem przywrócenia pokoju między Rossyą a Japonią.

— Tokio 14go. Rząd japoński otrzymuje codziennie coraz więcej dowodów że Francya pozwala Rożestwieńskiemu na bezprawne chronienie się do francuzkich portów neutralnych w Indochinach.

— Tokio, 15go. Agenci japońscy donoszą, że flota Rożestwieńskiego wypłynęła wprawdzie z zatoki Honkoe na morze ale w kilkanaście godzin znów do zatoki tej się schroniła.

— Gunshu Pass, Mandżurya 15go. W poblizkiej okolicy Olouria wydarzają się codziennie utarczki między przedniemi strażami moskiewskiemi a japońskiemi na rosyjskiem lewem skrzydle. Japońska armia otrzymała dotąd 80,000 świeżych żołnierzy.

— Singapore 15go. Donoszą tu, że 15 wojennych okrętów rosyjskich przepływało w pobliżu przylądka Varella, około 50 mil na północ od zatoki Kamranh Bay.

— Washington, 15go Jutro przybywa tu w odwiedziny do prezydenta Roosevelta wysoki urzędnik japoński z Tokio, Senator Takahaszi.

— Londyn 16go. Korespondent dziennika ,,Telegraph'' donosi, że dnia 11go maja, załoga kupieckiego statku norwegskiego słyszała na chińskiem morzu silną kanonadę, trwającą przez trzy godziny.

— Tokio 16go. Japoński kupiecki parowiec Kinomaru o pojemności 4,170tonn najechał w pobliżu Port Arthura na podwodną minę i zatonął. Załoga uratowana.

— Hong Kong 17go. — Niemiecki towarowy parowiec Wongkoi donosi, że na pełnem morzu w pobliżu zatoki Honkohe widziano w niedzielę rano 50 rosyjskich wojennych okrętów.

— Petersburg 17go. — W Kronsztadzie, wojennym porcie rosyjskim na morzu Bałtyckiem przygotowuje rząd rosyjski nową eskadrę wojenną i tę wyszle wkrótce na pomoc Rożestwieńskiemu: Liczy ona 2 wielkie nowe pancerniki: ,,Slaw'' i ,,Aleksander II'', dwa krążowniki, i parę mniejszych pancerników.

Niepokoje w Rossyi i w Polsce.

Imieniny carowej.

Niedawno w Warszawie miano obchodzić ,,po ukazu'' imieniny carowej Alexandry. Policya rozkazała, aby pod najsurowszą karą wszyscy przyozdobili ,,dobrowolnie'' swoje domy w chorągwie moskiewskie.

Gdy większa część właścicieli domów, nie chcąc się narazić na szykany policyjne, usłuchała rozkazu, tłum pozrywał chorągwie i spalił je na ulicy. Przyszło z tego powodu do zaburzeń i starć z policyą, z resztą noc przeszła spokojnie.

Maxym Gorki otrzymał pozwolenie mieszkania gdzie chce, tylko nie w Peterburgu.

Nowe kradzieże czynowników.

Petersburg, 10 maja. — ,,Słowo'' donosi, że znowu odkryto nowe sprzeniewierzenie i kradzieże w intendanturze rządowej.

W Kiszyniewie szerzą się rozruchy chłopskie. Wysłano dragonów na poskromienie zbuntowanych. W Żytomierzu prawosławni napadli na żydów, a ci bronili się. Po obu stronach nie brak zabitych i ranionych.

Żydzi w opałach.

Petersburg, 11 maja. — Rozruchy w Żytomierzu przybrały podobno wielkie rozmiary. Wymordowano tam około 200 żydów. Minister spraw wewnętrznych spodziewa się otrzymać dzisiaj szczegółowy raport o zajściach. Zabroniono w Żytomierzu wysyłać prywatne telegramy odnoszące się do pogromu żydów. Ogłoszono tam wczoraj stan wojenny. Zapowiadają tam nowy pogrom żydów na przyszłą sobotę i niedzielę. Lud napadał głównie na żydów 7 maja, a ponieważ żydzi bronili się, strzelano do nich, okładano ich kijami, burzono im mieszkania i sklepy. Trzy pułki wojska przywróciły względny porządek i aresztowano wiele osób, w tej liczbie 40 chrześcian.

Petersburg, 12 maja. — Wypadki w Żytomierzu skłoniły ministra spraw wewnętrznych do wydania rozkazu, ażeby gubernatorzy nie dopuszczali do wywiązywania się w miastach z żydowską ludnością walk rasowych. Wojsko ma strzelać nawet do moskali, którzy napadają na bezbronnych żydów. Wieści o pogromie żydów w Żytomierzu tchną przesadą.

Na przedmieściu Łodzi napadli kozacy na dwóch żydów i obrabowali ich. Zarządzono energiczne śledztwo.

Nowa obiecanka dla żydów.

Londyn, 12 maja. — Miesięcznik żydowski The Jewish Chronicle ogłasza dzisiaj, że car obiecuje, iż żydzi otrzymają zupełną wolność w rozwoju i osiedleniu się w miastach i miasteczkach całego państwa, z wyjątkiem po wsiach. Mówi się wyraźnie ,,z wyjątkiem po wsiach,'' gdyż władze nie życzą sobie, aby powtórzyły się wypadki, jakie miały miejsce w Kiszyniewie. Żydzi rozumieją to bardzo dobrze, że rząd rossyjski obawia się bardziej rzezi żydów, niż którejkolwiek innej narodowości, gdyż wtedy naraża się na potępienie całej Europy.

Warszawa, 12 maja. — U nas nie nastały jeszcze normalne stosunki i niema dnia niemal, aby w której części miasta, nie przyszło do starć wojska z ludnością. Aresztowania i konfiskaty rewolucyjnych broszur trwają dalej; majętniejsze sfery opuszczają gremialnie miasto.

Żydzi sami winni.

Petersburg, 13 maja. — Goniec Urzędowy zapewnia, że żydzi wywołali rozruchy w Żytomierzu. 22 kwietnia zebrało się tam 300 żydów uzbrojonych w rewolwery i użyło obrazu carskiego za cel do strzelania. Zapowiadali chłopom, że żydzi staną się wkrótce panami całej Rossyi. W kilka dni później wypoliczkowali żydzi chłopca, który bronił się scyzorykiem, a następnie zbuntowali się, kiedy policya odprowadzała do aresztu demonstrantów. Wmieszali się w sprawę socyaliści i wywołali walkę rasową, potępianą przez rozsądnych chrześcian i żydów. Dotychczas nie przywrócono w Żytomierzu należytego porządku.

Petersburg, 13 maja. — Prywatne telegramy donoszą z Żytomierza, że podczas rozruchów padło tam 40 zabitych, a mnóstwo żydów zostało rannych.

Gubernator Wołynia kazał umieścić na ulicach Żytomierza plakatuy z zawiadomieniem, że wojsko będzie strzelać do każdego, kto tylko urządzi jakąś demonstracyę przeciwko żydom.

Bardzo często żydzi dopuszczali się napadów i gwałtów na kobietach chrześciańskich, co tak oburzyło lud wiejski, że tenże postanowił położyć kres nadużyciom i czekał tylko stosownej chwili, aby rzucić się na żydów.

Łódź, 13 maja. — Strajkują tutaj piekarze i służba domowa. Wszystkie duże młyny w mieście są zamknięte i ludność skarży się brak nietylko chleba, lecz i mąki. Z sąsiednich wsi przywożą chłopi na targ swe zapasy.

Wiedeń, 13 maja. — Antysemityzm wzrasta z dniem każdym w Rossyi. Motłoch zburzył wiele żydowskich fabryk w Drishati, w których z żydów poniosło śmierć, a 50 przeszło zostało ranionych. Zaburzenia powstały także w Winnicyi i Czeladzi w Polsce.

Znowu rzeź żydów.

Petersburg, 13 maja. — Donoszą tu o drugiej rzezi żydów, jaka miała miejsce wczoraj w Projnowie w powiecie chodnowskim.

Tłum na czele zapalczywego antysemity Sasekowicza, zaatakował siedziby żydów i splądrował kilka składów. Wielu żydów broniąc swych domów, zaatakowało tłum i z powodu tego wywiązała się straszna walka w której padło 11 żydów a wiele odniosło fatalne pokaleczenia.

Czynownicy zamierzają zaprowadzić takie prawo, żeby nie wolno było w wielkich miastach stawiać wielkich fabryk, bo podług ich ,,mądrego'' zdania wielka liczba robotników w wielkich miastach jest powodem rozruchów. (Durnie czynowniki!.... Toć fabryki stawia się tam, gdzie jest łatwy dowóz i wywóz, gdzie jest dużo kolei, — a więc po wielkich miastach, i tam gdzie jest dużo ludzi do pracy, — a więc w wielkich miastach; to rzecz naturalna, — ale ,,mądrzy'' czynownicy chcą mieć fabryki na pustyniach i pustkowiach!.... Zresztą przy wielkich fabrykach musi wkrótce powstać wielkie miasto, jak n. p. Łódź itp., więc jak tu oddzielić wielkie fabryki od wielkich miast?!.... Tylko moskiewski nierozum może zdobyć się na podobne głupie projekta!.....)

Policya petersburgska wydała zeszłej soboty rozkaz, że ubogiej ludności nie będzie odtąd wolno używać przechadzki w pięknych ogrodach i parkach gdzie używają przechadzki bogacze!.... Tej niedzieli chwytała policya w takich parkach wszystkich ubogo ubranych mężczyzn, kobiety i dzieci i za kark ich wyprowadzała i wyganiała na duszne ulice, każąc im ,,stupać'' do małych parków!.... (I to dzieje się dziś w 20em stuleciu, pod okiem ,,miłośnika ludu'' batjuszki cara! I Rossya chce się jeszcze nazywać cywilizowanym krajem!?...)

Petersburg, 13 maja. — Prokurator państwowy uwięził redaktora ,,Nowosti'', Notowicza, i żąda, aby go wysłano na Sybir na całe życie. (Taka jest w Rossyi wolność prasy!....)

Petersburg, 13 maja. — Admirał Nazimow został dziś zastrzelony przez swego ordynansa za to, że tegoż wypędził i kazał mu udać się na pole walki.

Paryż, 13 maja. — Donoszą tu z Petersburga, że mamka małego carewicza chciała go utopić we wanience napełnionej wrzącą wodą. Spostrzegła to jednak na czas sama carowa i dzieciątko ocaliła od okropnej śmierci. Natychmiast potem wypędzono całą służbę pałacową a przyjęto nową służbę.

Petersburg, 15 maja. — Pierwszy dzień maja według rossyjskiego kalendarza przeszedł w całej Rossyi dosyć spokojnie, choć przepowiadano nań wielkie rozruchy.

Ufa, 16 maja. — Sokołowski, jenerał gubernator prowincyi Ufa, został tu dziś śmiertelnie postrzelony w parku miejskim. Zabójca uciekł.

Ryga, 16 maja. — W parku Guisenberg rzucił ktoś bombę między patrol policyjny; bomba ubiła jednego policyanta a zraniła oficera; w gonitwie za tymi co rzucili bombę zastrzelony został drugi policyant. Zabójcy uszli.

Warszawa, 16go maja. — Na Nalewkach, gdzie mieszka wielu żydów, zebrało się wielu żydowskich socyalistów. Wojsko strzelało do nich i kilku zabiło. Główny komitet robotniczy wydał odezwę, w której potępia socyalistów za wszczynanie bezsilnych rozruchów. Komitet oskarża socyalistów, że ci oszukali robotników, obiecując zwycięzką rewolucyę w całej Rossyi, a tylko ściągnęli wiele nieszczęść i śmierci na ubogą klasę roboczą. Komitet wzywa robotników do zaprzestania strajków.

NAOKOŁO SWIATA

Biją Niemców w Afryce.

Berlin, 9 maja. — Donoszą tu z Afryki: — Oddział Hererosów napadł dnia 27 kwietnia w górach Gonomas, w południowej Afryce na niemiecką kolumnę wojska pod dowództwem kapitana Winterfelda i podczas bitwy jaka się wywiązała, 16 niemieckich żołnierzy zostało zabitych lub rannych. Po stronie krajowców padło 15 chłopów.

Trzęsienie ziemi w Persyi.

Bombay, 9 maja. — Wielkie trzęsienie ziemi dało się odczuć w Bender Abba w Persyi, dnia 25-go kwietnia, wskutek którego zginęło przeszło 50 osób w rozpadającej się ziemi.

200 yardów góry Kuhgando, która leży po za miastem, zapadło się. W mieście wiele domów leży w gruzach. Mniejsze trzęsienia ziemi dają się tam odczuwać codziennie od dnia 25 kwietnia, wskutek czego ludność nie chce zajmować mieszkań, lecz z wielkiego strachu i przerażenia, błąka się po mieście i śpi na ulicach.

Wiele sąsiednich wiosek ucierpiało od tego trzęsienia ziemi.

Królewicz się żeni, a jakże!

London, 9 maja. — Data ślubu następcy tronu szwedzkiego, księcia Rudolfa Adolfa, z księżniczką Małgorzatą z Connaut, naznaczona została na pierwsze dni lipca. Ślub odbędzie się w kaplicy św. Jerzego w Windsor. Po uroczystościach weselnych uda się młoda para do m. Sztokholmu i południowej Szwecyi, gdzie przez jakiś czas zamieszka na zamku Sofiero, zanim sprowadzą się do zamku Christiana.

Kuzyn mikada z wizytą u króla włoskiego.

Rzym, 10 maja. — Książę Arisugawa, kuzyn cesarza japońskiego, złożył z żoną wizytę królestwu włoskiemu w Kwirynale, gdzie był serdecznie podejmowany. Książę japoński był w drodze do Berlina i pragnął i złożyć swe uszanowanie także królowi włoskiemu. Arisugawa zaznaczył podczas rozmowy, że był razem z królem Wiktorem Emanuelem, który był podówczas następcą tronu, na jubileuszu królowej Wiktoryi w Londynie. On reprezentował wtedy Japonię, a król Wiktor Emanuel Włochy. Król zaprosił księcia na obiad w swoim pałacu. Odjazd księstwa zapowiedziany jest na sobotę, dnia 13 b: m.

,,Cysorz'' nie chce tańcować na pruskiem weselu.

Wiedeń, 10 maja. — Cesarz Franciszek Józef, wybierający się w jesieni do Rzymu, wytłómaczył cesarzowi Wilhelmowi, że z powodu ,,podeszłego wieku'' nie może być na weselu niemieckiego następcy tronu. Zastępować go będzie jeden z arcyksiążąt.

Wulkan wybucha.

Honolulu, Hawaii, 10 maja. — Trzy milowy kwater Kilauea z którego bezustannie wylewa się lawa, obecnie zaczyna silniej działać i zachodzi obawa, że lawa owa na której dnie są wulkany, wysadzoną zostanie w powietrze i zaleje część wyspy Hawaii. zamieszkałej przez 25,000 ludzi.

Wulkany owe na dnie jeziora są największe w świecie i ciągle czynne. Gdyby ciśnienie i parcie gazów z kraterów stało się za silne, lawa zaleje całą wyspę. Rybacy mówią, że oddawna wulkany tak groźnie nie wybuchały, jak w kilku ostatnich dniach. Gdyby nastąpiła katastrofa, topografia całej wyspy uległaby zupełnej zmianie. Sto lat temu Kilauea wybuchł i wylał 15,-000,000,000 kubicznych stóp lawy, która przemieniła się w opokę. Wskutek owego wybuchu zmieniła się postać wyspy na kilkadziesiąt mil wzdłuż wybrzeża.

W roku 1868 wulkan Kilauea zalał lawą 60 mil przestrzeni w kierunku — południowo—zachodnim, która spłynęła wrzącym wodospadem do morza. Z tej lawy powstała w morzu olbrzymia piramida, którą przyłączono do wyspy i nazwano Kalae Point.

Czesi popróbują się z niemcami.

Praga, Czechy, dnia 10 maja. — W Czechach zanosi się na nowe rozruchy pomiędzy czechami a niemcami. Posłowie bowiem czescy zdołali wywalczyć w parlamencie austryackim uchwałę zczechizowania zarządu finansowego w Czechach. Niemcy, zamieszkali w Czechach wystąpią przeciw temu gwałtownie.

Sturczony polak w kłopotach.

Paryż, Francya, 10 maja. — Hrabia Czajkowski, urzędnik tutejszej tureckiej ambasady, został aresztowany pod zarzutem wyłudzania pieniędzy (false pretense). Czajkowski tumanił paryzkich bankierów, że ma w Ameryce bogatych krewnych, po których spodziewa się odziedziczyć ze 20 milionów dolarów i na ten rachunek naciągał bankierów na znaczne sumy. Bankierzy obecnie go skarżyli, — a sułtan jegomość rozkazał mu wrócić do Turcyi.

(Ten Czajkowski to sturczony, zbisurmaniony polak, — syn czy wnuk słynnego M. Czajkowskiego, wielkiego patryoty, który później (M. Cz.) z patryotyzmu bez Boga, wyrzekł się chrześciaństwa i został turkiem, z turka zaś został prawosławnym i wiernym służką moskali. — Wielki to był pisarz polski ale nie miał Boga w sercu, więc z polaka patryoty został ostatecznie nędznym służką moskali. Przyp. Wielkopol.)

Chiny płacą Ameryce pięknem za nadobne.

Shanghai, Chiny, 12 maja. — Odbyło się tutaj wielkie zebranie wybitnych chińczyków, na którem założono energiczny protest przeciwko wydalaniu obywateli państwa smoka ze Stanów Zjednoczonych, nad czem obecnie radzą w Washingnie.

Zgromadzeni wysłali w tej myśli telegramy do ministerstwa spraw zagranicznych, do wicekróla Chili prowincyi, Yuan Shi Kai i do wicekróla prowincyi Nankin, Choafu. Chińczycy postanowili bojkotować towary amerykańskie, dopóki Stany Zjednoczone nie nadadzą chińczykom równych przywilejów.

Włochy powiększają flotę.

Rzym, 12 maja. — Minister marynarki admirał Mirabello wystąpił w parlamencie z wnioskiem ażeby uchwalić kredyt na sumę 27 milionów dolarów na powiększenie włoskiej floty. Budowa nowych okrętów jest rozłożona na 12 lat. Minister pragnie zamówić 5 okrętów liniowych, 5 krążowników o pojemności 10,000 ton i mnóstwo torpe-

(Dokończenie na stronnicy 4ej).

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL
Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ DRUGA.

SZKOŁY ŚREDNIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Ostatni punkt dyspozycyi niniejszego rozdziału omawia kwestyę nauczycieli szkół średnich; w sprawie tej odwołać się możemy w znacznej mierze na to, co rzekliśmy o tem już w części pierwszej, gdyż bardzo wiele z tego i tu znajdzie zastosowanie analogiczne. Zachodzi tu przecież jedna zasadnicza różnica mianowicie ta, że o ile w szkołach elementarnych brak sił nauczycielskich zastępować się daje w zupełności Siostrami—nauczycielkami, o tyle tu substytucya ta jest absolutnie niemożliwą: w szkołach średnich muszą uczyć wyłącznie tylko męzkie siły nauczycielskie. A tych nie mamy. W pozyskaniu ich, w zdobyciu dobrych nauczycieli dla naszych szkół średnich spocznie — spodziewać się można — największa trudność kreowania tych zakładów, albowiem dobry nauczyciel jest równie rzadki, jak drogi, i na odwrót, nauczycielką zaś niepodobna go zastąpić, bo ta choćby nawet i była odpowiednio kwalifikowaną, to nie dałaby sobie rady z młodzieżą starszą, wyrosłą już z dziecięctwa, narażiłaby tem samem na szwank powagę swą własną i szkoły; a—co za tem idzie — nie nauczyłaby uczniów niczego.

W szkole średniej trzeba koniecznie mężczyzny, trzeba jego stanowczości i energii pedagogicznie stosowanej, trzeba — jednem słowem — wytrawnego pedagoga, dla wyrabiania charakteru i męskiego hartu wśród uczniów. Ponieważ tych pedagogów nie posiadamy na razie, trzeba się o nich postarać: część do angielskiego języka i po angielsku wykładanych przedmiotów, moglibyśmy angażować z pośród angielskich nauczycieli, jak też sobie radzą kollegium św. Stanisława w Chicago i seminaryum w Detroit, o resztę zaś zabiegać nam dopiero należy i to, albo kształcąc odpowiednio tutejsze nasze siły polskie, albo sprowadzając nauczycieli z Europy.

Pierwszy sposób jest zdaniem naszem korzystniejszy dla nas i racyonalniejszy, choć może nie tak doraźny, jak drugi, a to dlatego, że nauczyciel z Europy, to w budżecie szkoły wypadek bardzo znaczny, a ryzykowny, nie można go bowiem przecie do szkoły ani przykuć ani przywiązać. Rozumie się jednak samo przez się, iż poszczególne zakłady miałyby zupełnie wolną rękę w kwestyi akwirowania swych nauczycieli, byle oni posiadali minimalnie odpowiednie kwalifikacye; dla naszego jednak wspólnego dobra, dla dobra całej Polonii byłoby korzystniej mieć nasze własne siły nauczycielskie, kształcone już w tutejszych zakładach, na tutejszych uniwersytetach, obznajmione z tutejszą systematyką i językami. Wynagradzani odpowiednio, poświęcaliby się ci nauczyciele pedagogii zawodowo; skutkiem czego zacząłby się wśród nas wytwarzać poważnie stan nauczycielski, którego powstanie miałoby dla nas pożytek stały—nie przemijający.

Sposób ten nie dałby się oczywiście przeprowadzić w tak może krótkim czasie, jakby sobie tego życzyć należało i jakby nam było potrzeba, ale w każdym razie lepiej by było już stosować go raczej, niż sprowadzać nauczycieli z Europy; do czasu radzićby sobie trzeba, jakby się dało zapomocą tych sił, które mamy, póki by się lepsze nie znalazły. Pamiętać też należy, że te szkoły średnie nie powstałyby przecie odrazu, tylko kolejno w ciągu lat, a tymczasem pewien zapas sił nauczycielskich możnaby już przygotować i kolejno stateczno zatrudniać; resztę zaś dokonałyby znów towarzystwa pedagogiczne — podobne do omawianych przez nas przy sprawie szkół elementarnych. Towarzystwa takie, specyalnie nauczycieli szkół średnich, miałyby więc pieczę i staranie o podniesienie stanu nauczycielskiego, o kształcenie członków, przystosowanie ich zupełnie do ich powołania i zawodu z środkami, ku celom owym wiodącymi, byłyby urządzenia również podobne tym, o jakich mówiliśmy w części pierwszej, a zatem: biblioteki fachowe, zjazdy i konferencye wspólne, odczyty, referaty i rozprawy z dziedziny pedagogii, wreszcie wydział albo komisya pedagogiczna któraby co pewien przeciąg czasu wizytowała szkoły średnie, przesłuchiwała się lekcyom, badała postęp uczniów i pracę nauczycieli, a sprawozdania swe składały zarządowi towarzystwa, który na ich podstawie stosowałby swe rady, wskazówki etc.

Do towarzystwa takiego powinni należeć wszyscy nauczyciele szkół średnich w dobrze zrozumianym własnym interesie, bo zyskaliby w niem przecież organizacyę własną a poważną, zasiłek naukowy w swym zawodzie, a wreszcie i materyalne korzyści w miarę własnej pracy mniej lub więcej intesywnej. Odpowiednio pojęte i w czyn wprowadzone towarzystwo nauczycieli szkół średnich stałoby się wtedy dla społeczeństwa naszego instytucyą miarodajną i pierwszą w całem tutejszem polskiem szkolnictwie; jako takie mogłoby ono nawiązać łączność z pedagogią naszą w Ojczyźnie nieskończenie wyżej od tutejszej stojącą, mogłoby wreszcie utrzymywać krajowe, albo wydawać choć jedne własne pismo pedagogiczne, sprawom nauczycielskim wyłącznie poświęcone.

Wszystko to przeprowadzić się da, wszystko to jest zupełnie do osiągnięcia, naturalnie nie odrazu ale stopniowo; w każdym razie stworzenie towarzystwa takiego byłoby w razie powiększenia ilości naszych szkół średnich rzeczą nadzwyczajnie potrzebną i pożyteczną, bo dostarczałoby i normowało siły nauczycielskie tych zakładów, a tem samem umożliwiałoby w wysokim stopniu ich powołanie do życia oraz spełnienie celu tego powołania.

ROZDZIAŁ II.

Szkoły wyższe (gimnazya, lub kolegia): dlaczego o szkoły wyższe polskie starać się mamy; program nauk w szkołach wyższych; język w nich wykładowy; kogo w nich mamy kształcić.

Drugim stopniem szkół średnich są—jak rzekliśmy—szkoły wyższe, kollegia, czyli gimnazya; cel ich i znaczenie dla nas wyłuszczyliśmy obszernie w poprzednim rozdziale, mówiąc ogólnie o szkołach średnich zaznaczyliśmy przytem charakterystyczną różnicę tych zakładów polskich a angielskich, i przypominamy tu raz jeszcze, że różnica ta polega na przystosowaniu polskich szkół średnich do narodowości naszej pod względem religii i naszych interesów patryotycznych. Odnosi się to w całej pełni i do drugiego szkół tych rodzaju, t. j. do szkół wyższych, odpowiadających angielskim „high schools," — zakładów, przysposabiających właściwie młodzież do uniwersytetów; przychodziłby do nich uczniowie bezpośrednio po ukończonej 4. letniej szkole średniej, kształciliby się tam — jak już wspomniano — co najmniej lat 4, poczem — naturalnie po dobrym nauk rezultacie — mogliby wstąpić na uniwersytet.

Ten cel wyższych naszych szkół —cel ukwalifikowania młodzieży do nauk ścisłych—winien przebijać się i być przeprowadzany konsekwentnie w ich programie naukowym, znów odpowiadającym zupełnie uczelniom angielskim; poza tem wszelkie przepisy, urządzenia oraz cała systematyka może stosować się zupełnie do poprzednio omówionych szkół średnich, gdyż wiek i rozwój umysłowy uczniów jest w obu stopniach tych szkół mniej więcej podobny, albo nie wiele wyższy. Plan nauk—jak zawsze i wszędzie ułożony systematycznie—obejmie przedewszystkiem religię, polski język, polską historyę i literaturę, rozwinięte zupełnie obszernie szczegółowo i krytycznie, język i szczegółową literaturę angielską, historyę naturalną wraz z anatomią człowieka i wogóle wszelkie potrzebne i reprezentowane w szkołach publicznych przedmioty. Wybitny też nacisk położą szkoły wyższe na języki klasyczne, łacinę i grekę; zwłaszcza pierwsza potrzebną jest do późniejszych studyów na uniwersytecie w każdej prawie dziedzinie, teologii, prawnictwie, filozofii, czy medycynie, dlatego uczniowie język łaciński gruntownie poznać powinni,—greka, zdaniem naszem mniej potrzebna, wzorem jednak innych równorzędnych tutejszych zakładów naukowych winna być i w naszych reprezentowaną.

Rzecz naturalna, że poza przedmiotami obowiązkowymi dobrzeby było, było, by uczniowie mieli możność w miarę swych życzeń uczyć się nadobowiązkowo także jeszcze innych języków, jakoto niemieckiego, lub francuskiego, co im też w razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby chętnych, ułatwić należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czynem!

Nie piszcie swych nazwisk patykiem na piasku
Bo deszcz wam je zmyje, wiatr zwieje,
A tak wasza pamięć przeleci bez blasku
Na niczem wam spełzną nadzieje
Nie tnijcie ich w drzewie, czas ostre ma zęby,
On zgryzie i wszystko i wszędzie,
On nawet najtęższe obali wam dęby,
W mogiłach wam — życia żal będzie.
Lecz czynem wyryjcie na sercach współbraci
Swą pamięć, swe czyny, idee,
A wtedy wam naród pamięcią zapłaci!
....Nie spełzną na niczem nadzieje....

Katolicyzm w Japonii.

Niedawno temu bawił w Paryżu biskup katolicki z Tokio, ksiądz Petitjean. Zasypano go wizytami a dziennikarze nie dawali mu spokoju. On, mimo podeszłego wieku zawsze grzeczny i elegancki, przyjmował natrętów z wielką uprzejmością.

Jednemu z nich, współpracownikowi „Eclair'a" udzielił zajmujących wiadomości o katolicyzmie w Japonii.

Ksiądz Petitjean zajechał do Japonii w roku 1865. Znalazł tam już małą kolonię chrześciańską: byli to japońscy potomkowie wiernych, ochrzonych w siedmnastym wieku. Dzięki ich gorliwemu współdziałaniu misyonarze osiągnęli szybko rezultaty. Obecnie Japonia liczy pięć biskupstw katolickich, z których najznaczniejsze: Tokio, Nagasaki i Osaka.

Propaganda religijna nie spotyka w Japonii żadnych przeszkód. Misyonarze mogą głosić ewengelią, gdzie chcą, byle tylko szanowali prawa miejscowe. Zazwyczaj wędrują po kraju i każą bądź na dworze, bądź w teatrach, które w tym celu wynajmują. Słucha ich się z wielkiem ugrzecznieniem; po przemowie obecni zadają kaźącemu pytania.

Zapytany, czy w Japonii istnieje religia państwowa i czy kwestyę religijną wprowadzono do armii, ks. Petitjean odparł że nie.

Wielu jest żołnierzy, tudzież wyższych i niższych oficerów, wyznania katolickiego. Obecnie armia posiada trzech pułkowników katolickich pochodzenia japońskiego.

Wojna nie wpłynie, zdaniem księdza Petitjean na zmianę postępowania rządu względem religii katolickiej.

Religią narodową Japonii jest kult ojczyzny, uosobionej w postaci cesarza. Biskup tokijski określa naród japoński za pomocą następującej przenośni. Japonię można porównać z nie rodziną, ale z ciałem. Głowę tego ciała stanowi cesarz, członkami są poddani, a duszą miłość ojczyzny.

To wyjaśnia entuzyazm, z jakim śpieszyli żołnierze japońscy na wojnę i duch ofiarności i poddania się, jaki napełnia ich rodziny.

Ksiądz Petitjean powstaje również przeciw uciesznemu pojęciu europejczyków o kobietach japońskich. Są to po wielkich miastach kruche laleczki, jakie przedstawił Loti, ale na ogół kobietę japońską znam ono je energia, odwaga i patryotyzm. Japonka nie wahałaby się zabić własnoręcznie męża lub brata, któryby wrócił shańbiony, a gdy ukochane jej istoty padną na ołtarzu obrony ojczyzny — ona idzie do świątyni dziękować za to bogom.

Odnalezienie zwłok sławnego amerykanina.

Po 6-letnich poszukiwaniach udało się ustępującemu posłowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Horacemu Porterowi, odnaleźć na dawnym, nie istniejącym dziś cmentarzu protestanckim w Paryżu zwłoki twórcy amerykańskiej marynarki wojennej, komodora Pawła Jonesa. Rodem szkot, Jones dowodził okrętem handlowym, gdy wybuchła w Stanach Zjednoczonych wojna o niepodległość. Ofiarowawszy natychmiast usługi swoje rządowi amerykańskiemu, przyjęty był w stopniu porucznika do nieistniejącej jeszcze floty amerykańskiej. Uzbroiwszy niewielki okręt handlowy w działa, niepokoił okręty angielskie, krążące u brzegów Stanów Zjednoczonych; otrzymawszy zaś od kongresu stopień kapitana i bryg, uzbrojony 20 działami, popłynął ku Anglii, szerząc postrach u jej wybrzeży. W wyprawie tej zabrał do niewoli okręt o 22 działach, zatopił po długiej walce wielki okręt Serapis i przybył z bogatemi łupami i 800 jeńcami do Brestu. Następnie, w stopniu komodora, objął dowództwo nad flotą francusko-amerykańską, po skończeniu zaś wojny, wezwany przez Katarzynę II, wstąpił do służby rossyjskiej w stopniu kontr-admirała, po roku jednak, skutkiem sporu z Potemkinem i ks. Nasauskim, opuścił ją i osiadł w Paryżu. Tam, ofiarowawszy bezskutecznie usługi swoje Austryi, zmarł w roku 1792. Czyny jego uwiecznili w powieściach: Fenimore Cooper, Allan Cunningham i Aleksander Dumas.

Królowa na wygnaniu.

Bardzo ciekawy jest list Ranavaloni, byłej królowej Madagaskaru, do jednego z jej paryskich przyjaciół. Należy dodać, że Francya, zagarnąwszy pod swe panowanie tę piękną i wielką wyspę, udzieliła dawnej jej władczyni zaledwie 6 tysięcy dolarów renty rocznej.

Oto ów list:

„Panie i Przyjacielu!

„Pamiętna wszystkiego dobra, doznanego od pana, chcę go prosić o poparcie mej prośby do ministra kolonii i do gubernatora generalnego w kwestyi mego zabezpieczenia.

„Mając 30,000 franków rocznie, mogłabym żyć odpowiednio do stanowiska, lecz pragnę pomagać mej siostrzenicy. Maryi Luizie, kształconej po europejsku, a która jutro będzie w najgorszej nędzy, w razie, gdyby mnie zabrakło.

„Wprawdzie, w roku 1903, rząd przeznaczył jej 12,500 franków jednorazowego zasiłku, na skutek jednak mej prośby, wyznaczono Maryi Luizie radę opiekuńczą we Francyi, z panem M. Allier na czele. Rzeczona rada ulokowała jej fundusz w ubezpieczeniach, czyli obecnie moja siostrzenica nic nie pobiera.

„Edukacya Maryi Luizy, jej suknie kosztują coraz więcej; ostatnich rachunków nie mogłam nawet zapłacić. Tu prywatna życzliwość przyszła mi z pomocą, lecz nie mogąc pozwolić na jałmużnę, muszę to uregulować. — Życie w Algirze jest bardzo drogie, utrzymuję ciotkę, utrzymuję służbę, muszę wyżywić i siebie. Willa wymaga też konserwacyi.

„Nigdzie nie bywam, ponieważ zużyły się moje suknie. Ukazaniem się gdziekolwiek przyczyniłabym sobie wstydu i Francyi. Na zapłacenie długów, na wychowanie Maryi Luizy, na ograniczenie obowiązków moich do samej Francyi, potrzeba zwiększyć mi rentę przynajmniej do 50,000 franków, a siostrzenicy mojej przeznaczyć 12,000 franków rocznie do czasu dojścia do pełnoletności. Żądanie to zyskało gorące poparcie dobrego człowieka w osobie generalnego gubernatora Algieru.

„Mówiono mi, że minister kolonii ma ładne dzieci, że się ożenił z panną, urodzoną na wyspie, gdzie byłam królową. Proś go pan, żeby w imię najdroższych wspomnień, zechciał nie uchylić się od pomocy.

„O wdzięczności zapewnia pana
Ranavalana."

Tak wygląda hojność republiki dla królowej, której zabrano wspaniałą wyspę

(Nadesłane)

Dlaczego?..

Czarną mi była ma rodzinna ziemia,
Słońce ojczyste nie grzało me duszy,
Obłok przyćmiony rzucał strugą cienia
Na życie pełne mąk, katuszy.
Nie dla mnie kwiatki, tam rosną na błoni
Po których motyl swobodnie przelata,
Ni szmer strumyka, plusk srebrzystych toni,
Ni śpiew słowika, co dolata z krzaka. —
Nie dla mnie gwiazdka na przyćmionem niebie.
Migoce blado i prawie ze drżeniem! —
Nie pewna ona na rodzinnej glebie —
Nie wejrzy w duszę jasnym promieniem.

....

....

Śród zimnych nocy i dni podhmurnych
Przeżyna statek rozhukane morze
Walcząc z żywiołem i huczy i dzwoni
A na pokładzie w pracy majtki hoże. —
Życie śród burzy, walka natury
Wzrusza do głębi ma duszę z tęsknioną.
Rozpędza z czoła smutek ponury
Godzi, tęsknotę z nadzieją złączoną.

Chappel Hill Texas.

Latrobe, Pa.

Tony Capelle, 9 letni psotny chłopak, — uwiązawszy na długim, cienkiem drucie kawał kamienia, przerzucił ten kamień nad druty elektryczne. Naostatku cienki ten drut natrafił na gołe druty elektryczne, a wtedy prąd elektryczny popalił chłopaka śmiertelnie.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Przeniesienia	$1654.58
1 Kolekta w kościele św Stan. Kostki	11.00
2 Jan Smaleo, (ofiara Wielkanocna)	1.00
3 A. Szymer i B. Srymer (ofiara Wielkanocna)	1.00
4 Piotr Bakanowski (ofiara Wielkanocna)	1.00
5 Katarzyna Nowak (ofiara Wielkanocna)	1.00
6 Aniela Burda (ofiara Wielkanocna)	1.00
7 Jakub Żurawski (ofiara Wielkanocna)	1.00
8 N. N.	.75
9 X. N. N.	3.00
10 Anne Oleś	1.00
11 N. N.	3 00
12 Przyjaciel sierot	2.25
13 Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	8.75
14 Karol Kurzyński	.50
15 N. N.	.50
16 Anna Librecht	1.00
17 Kolekta w Kościele św. Józefa, Everson, Pa.,	15.00
18 X. Prob Jan M. Orzechowski	5.00
19 Kolekta z Woods Run	7.15
Razem	$1719.48

Mądrość dzikich ludów.

Przysłowie dzikich ludów afrykańskich mówi: „Zanim będziesz leczył innych, wylecz samego siebie." I my, ludzie cywilizowani, moglibyśmy często brać naukę z tego przysłowia niecywilizowanych ludów afrykańskich. Troszczymy się zwykle o różne niepotrzebne rzeczy a zapominamy o własnem zdrowiu. Szczególniej zaś na wiosnę i w lecie powinniśmy utrzymać krew naszą w porządku i tym sposobem zachować największy skarb człowieka. Tego dokazać można jedynie przez regularne zażywanie Severy Czyściciela Krwi (Severas Blood Purifier) o którym pan J. Bradoc z Little Falls, N. Y, mówi: Wasz Czyściciel Krwi okazał się doskonałym. Miałem gruczoły na twarzy, lecz po użyciu butelki tego lekarstwa, wiele gruczołów zniknęło, a po użyciu drugiej butelki została ich ledwie połowa a zaś po trzeciej butelce zostało ich tylko parę i to małych. — Nieczysta krew powoduje wyrzuty skórne, gruczoczoły, wrzody i przeszkadza trawieniu i czynności serca, a przytem sprowadza reumatyzm. Severy Czyściciel Krwi oczyszcza krew i jest najpewniejszem lekarstwem na wszelkie choroby pochodzące z zanieczyszczenia krwi. Cena $1.00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str,
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski 50 Diamond st.
Toronto Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski. 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Fendrański.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Sworski, Box 55
Natrona. Pa.
Jasiecki, Box 214
Johnstown, Pa.
F. J Szczepański, 313 Power st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa-
R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora, 255 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Brenham. Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa
Józef Majewski 1623 Second ave
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa
T, Letky, 873 Railrood st.
Sharpsburg Pa.
J. Żygiełło, 313 Main st
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Everson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8
Braddock Pa
F. Kaczarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin aye.
Detroit Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom. Ill.
J. Brzeziński.
Canonsburg, Pa.
F Romanowski, West Land
Wheeling, W. Va.
J. Turciński, 4412 Wetzel st

Czas płacić prenumeratę!

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Wicedyrektor — departamentu spraw duchownych obcych wyznań, kamerjunker Jaczewski, został zamianowany dyrektorem kancelaryi generał—gubernatora warszawskiego.

— Komitet niesienia pomocy głodnym i rannym w zaborze rosyjskim uchwalił wydać odezwę, wzywającą do organizowania komitetów miejscowych i roześle ją prezesom rad powiatowych, burmistrzom, instytucyom finansowym.

Kielce.

Nowe pokłady cynku odkryto w gminie Piekoszew w powiecie kieleckim, na przestrzeni miliona sążni kwadratowych.

Warszawa.

Odezwa socyalistów, mająca na celu wywołanie ogólnego strajku, nie odniosła skutku. Ogół robotników powrócił do fabryk.

Płock.

Areszt tutejszy posiada niezwykłych gości. Pomiędzy innymi przebywa w nim p. A. Niemirowski, właściciel Ćwierka, znany literat i bibliofil, uwięziony z stał za akcyę za językiem polskim w gminach.

Włocławek.

Z powodu nieuczęszczania do szkół 7 klasowej handlowej we Włocławku wydalono z górą 300 uczniów. Przy odbiorze papierów w policyi rodzice zmuszeni byli podpisać deklaracyę, że synowie ich natychmiast przestaną nosić mundury szkolne.

Zamiejscowym polecono wyjechać z Włocławka w ciągu trzech dni.

Zwrot pieniędzy nieświescich.

Z Nieświeża piszą do "Kuryera Warszawskiego":

Zaszedł w ostatnich czasach ważny wypadek, który dla naszych archeologów może mieć doniosłe znaczenie: Z Ermitażu petersburskiego zwrócono Antoniowej ks. Radziwiłłowej skarby radziwiłłowskie, zabrane w Nieświeżu za wojen napoleońskich 1812 roku. Skarby te oceniono jako złoto i drogie kamienie sumę 42,000 rubli, istotna zaś ich wartość przechodzi pół miliona rubli. Księżna ordynatowa natychmiast aktem regentalnym przekazała ten skarb zbiorom nieświeckim.

Wilno.

Dyrektor trupy małoruskiej w Wilnie, Mańko, poczynił u władz miejscowych starania o pozwolenie dawania przedstawień mieszanych w językach rosyjskim, małoruskim i polskim. „Siew. Zap. Słowo" dowiaduje się, że prośba ta prawdopodobnie będzie uwzględnioną. Dziennik ten zachęca radę miejską miasta Wilna, w której zasiada wielu Polaków, do wystąpienia z petycyą o przywrócenie teatru polskiego w Wilnie, tembardziej, że inicyatywę w tym kierunku dała już rada m. Mińska.

Łódź.

Towarzystwo akcyjne Niciarni Widzewskiej i fabryki Heintzla i Kunitzera w Widzewie postanowiło fabrykę zamknąć na czas nieograniczony.

Obywatele przedmieść Bałuty, Zubardź i Radogoszcz zwołali zgromadzenie w sprawie bezpieczeństwa publicznego, które zagrożone jest przez ciągłe, nieustające i niezwykłe napady, rabunki i zbrodnie. Postanowili podzielić się na grupy a w każdej grupie uczestniczyć będą: trzej właściciele domów, stróż nocny i policyant, uzbrojeni za pozwoleniem władz w rewolwery.

Suwałki.

Do "Nowej Reformy" donoszą:

W Suwałkach zdarzył się w czasie przechodu rezerwistów, polaków, na Daleki Wschód ciekawy fakt. Oddziały szły z głośną pieśnią pobożną na ustach, prowadzone przez pułkowników i oficerami z odkrytemi głowami. Gdy się zbliżano ku kościołowi, pułkownik, chcąc ich stąd odwieść, zakomenderował: "Pochód w lewo!" Tymczasem uczeń jakiś krzyknął: "Na prawo do kościoła!" Zastępy porzuciły rozkaz dowódcy i poszły do kościoła, szczelnie wypełniwszy wnętrze i duży plac przed nim. Dopiero interwencya pułkownika u księży zwróciła wspólne modlitwy, po których jednak ktoś stanął na ławce i zaklinał żołnierzy, aby nie szli na wojnę. Ledwie księżom udało się nakłonić żołnierzy do wyjścia na dworzec kolejowy, gdzie przecież trzech żołnierzy rzuciło nagle szynele i czapki na ziemię, bagnety połamali o szyny, wołając iż raczej już tutaj wolą zginąć na ojczystej ziemi.

I zginęli — poprowadzeni z miejsca do więzienia i tu na śmierć zasądzeni.

Skandaliczna śmierć popa.

Korespondent „Głosu Narodu" pisze:

„Sensacyjnym faktem o którym z polecenia prezesa cenzury pisać nie wolno, jest skandaliczna śmierć znanego wśród społeczeństwa rosyjskiego mieszkającego w Warszawie, popa Głyszewskiego, protojereja warszawskiego okręgu wojennego, 70 letni starzec chciał się zabawić — i ze spotkaną na ulicy dziewczyną udał się do hotelu Saskiego. Tam w pokoju rozpoczęła się dzika orgia wraz z nieodłączną w takich razach wódką, a następnie szampanem. Dzikie okrzyki pijanej prostytutki i bezwstydnego starca długo w noc nie dały spać gościom hotelowym. Nagle krzyki urwały się a na kurytarz wybiegła prawie w adamowym stroju dziewczyna, która zażądała pomocy lekarskiej dla popa leżącego z pianą na ustach na łóżku hotelowym. Wszelka pomoc okazała się zbyteczną. „Diejatiel" prawosławia, rażony apopleksyą, nie żył. Skandaliczna ta — śmierć, która jest zresztą w Warszawie publiczną tajemnicą, nie powstrzymała „Warszawskiego Dniewnika" od wypisania hymnów pochwalnych na cześć „wielkiego działacza" na kresach Rosyi".

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Ze Strzelnickiego.

Wybuchł tu pożar w zamku hr. Stollberga między Zawadzkiem a Kolonoską. Pożar szalał około 10 godzin i wielkie wyrządził szkody, aż go wreszcie straże pożarne opanowały i ugasiły. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia pieca.

Toruń.

Akt otwarcia nowego katolickiego seminaryum nauczycielskiego odbył się w Toruniu 1 maja br. w auli katolickiego zakładu preparandów. Przytem nastąpi wprowadzenie wyższego nauczyciela gimnazyalnego Thiela w urząd komisorycznego dyrektora seminaryum.

Dzielny patryota.

Pan Płotkowiak, dawniejszy właściciel Janikowa pod Poznaniem, nabył od bankiera Bambergera dobra Młodzikowo w powiecie średzkim za 400,000 marek. Dobra te obejmują 2,400 mórg. Przewłaszczenie nastąpiło dnia 1 maja. „Pos. Ztg." donosząc o tem mocno ubolewa nad tą stratą dla niemczyzny.

Poznań.

W Poznaniu obiegała wiadomość o pojawieniu się choroby tężca. Przeczy temu „Posener Tageblatt" na podstawie informacyi, zasięgniętych w sferach miarodawczych. Policya na wypadek pojawienia się tej w Poznaniu zarządziła jaknajenergiczniejsze środki, celem stłumienia w zarodku epidemii. Publiczność poznańska może więc być spokojną (boć przecie broni jej wszechmocna policya pruska! — Przyp. Pittsb. Wielkopolanina).

Kościan.

Bojkotowanie gazety polskiej. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Kościanie radni polscy domagali się, aby ogłoszenia, dotyczące spraw miejskich, umieszczano nietylko w niemieckim tygodniku powiatowym, lecz także w "Gazecie Polskiej", wychodzącej w Kościanie. Większość radnych atoli, przeciwna polakom, odrzuciła ten wniosek.

Poznań.

Przed tutejszą drugą izbą karną stawał p. Wł. Rakowski, odpowiedzialny redaktor wychodzącej w Poznaniu „Pokraki". Wytoczono mu proces z powodu wiersza w numerze z 15 stycznia, w którym wzywano polaków, aby nie kupowali od niemców. Proces został odroczony, ponieważ okazało się, że artykuł inkryminowany, był źle przetłómaczony na język niemiecki.

Sroda.

Posiedziciel dóbr p. F. Michalski w Wielkiej Kępie rozparcelował swój folwark Konstantynowo, i to 900 mórg. Gospodarz p. Walkowiak nabył 60 mórg, p. Kołodziejczak nabył 80 mórg, p. Bartkowiak 40 mórg, p. Spilpora 40 mórg, wdowa p. Paterakowa 60 mórg, wszyscy z Młodzikowa. Z Czarnek zaś nabyli gospodarze pp. Stępniak 60 mórg, Wojciechowski 40 mórg i Marosiek 30 mórg, płacąc za morgę po 100 marek. W najbliższym zaś czasie sprzedaną zostanie reszta obejmująca 400 mórg.

Obieżysasi.

Wychodźtwo ludu z Królestwa Polskiego i Galicyi na robotę do Niemiec przybrało w tym roku niebywałe rozmiary. Tak n. p. donoszą do pism niemieckich z Podzamcza, że przez tamtejszy dworzec w ciągu ostatnich 3 tygodni przejechało około 30,000 mężczyzn, kobiet i dziewczyn z Królestwa Polskiego. W niektórych dniach ścisk był tak wielki, że ludzi tych musiano odsyłać nadzwyczajnemi pociągami.

Bytom.

Tężec karku na Szlązku opanowuje coraz więcej miejscowości. Prawie już w całym Szlązku zagnieździła się ta choroba. W powiecie katowickim, jak donoszą pisma niemieckie, w ubiegłym tygodniu zachorowały 43 osoby, a 22 umarły. W lazarecie knapszaftowym w Zabrzu leży 61 osób, chorych na tę chorobę. W Niemieckich Piekarach zachorował ks. kapelan Godzin, który przed kilku dniami przysposobił na śmierć chorago na tężec karku.

Zaborze.

Z Zaborza na Górnym Szlązku nadchodzi wiadomość, że w tamtejszej kompanii "Królowej Ludwiki" węgle zasypały górnika Mikołaja Nitkę, który w kilku sekundach ducha wyzionął. Natychmiast pospieszyli mu koledzy na ratunek, ale wydobyli już trupa. Trzej inni górnicy zdołali z wielkim trudem uciec do ganku i uniknęli nieszczęścia. Górnik Nitka liczył 37 lat, pozostawił wdowę z pięciorgem dzieci, z których najstarsze ma 14 lat, najmłodsze pół roku.

Katowice.

W Radzionkowie na Górnym Szlązku otrzymał właściciel księgarni, p. Oglermann, od władzy rozkaz, aby usunął polski napis „Księgarnia", oraz aby nazwisko swoje wypisał według niemieckiej pisowni "Ogermann". Zagrożono mu 60 markami kary, albo tygodniem więzienia, jeżeli się nie zastosuje do nakazu. Pan Ogierman jednak napisu „Księgarnia" nie usunął i wykazał metryką, że może podpisywać się "Ogiermann". Obecnie prokuratorya bytomska zawiadomiła go, że zaniechano przeciwko niemu dalszego postępowania sądowego.

Poznań.

W muzeum przy Alei znajduje się czaszka przedpotopowego olbrzymiego nosorożca, którą znaleziono przed kilku laty w kopalni piasku w Goroczynie. Przed kilku dniami kopano studnię w Dębcu i znaleziono drugą taką czaszkę w żwirze zachowaną. — Przed 3 laty w takiej samej kopalni żwiru znaleziono ząb mamuta — przedpotopowego słonia — i ten dostał się do gabinetu archeologicznego w gmachu Tow. Przyjaciół Nauk. Ślady tych olbrzymich zwierząt zaginęły od tysięcy lat i tylko ich szkielety dają poznać ich olbrzymie rozmiary. Długość czaszki nosorożca z Dębca wynosi 84 centymetry, szerókość 38 cm. Kły w tej czaszce osadzone, a jeszcze dobrze utrzymywane mają 10 cm. długości, a 6 cm. grubości.

Poznań.

Nowy zamek cesarski w Poznaniu stanie, jak wiadomo, na terenie zyskanym przez zniesienie wałów przy dawniejszej bramie Berlinskiej. Tutejsze pisma niemieckie wiedzą już, jak będzie wyglądała owa twierdza niemczyzny, na której zbudowanie składać się musieli także Polacy. Front zamku poładniowy mierzyć będzie 100 metrów długości, szerokość gmachu wynosić będzie 70 metrów. Stronę zwróconą ku kapionierze zdobić będzie wysoka wieża, dwie mniejsze staną po bokach. W zamku mieścić się będzie 250 pokoi i sal, oraz urządzone będą 2 dziedzińce. Fasada zwrócona ku miastu i kaponierze wyposażoną będzie z wielkim zbytkiem architektonicznym, bokom, ukrytym w parku, nadany będzie wygląd skromniejszy. Zamek wzniesiony zostanie pomiędzy bramą Berlińską a zborem protestanckim św. Pawła; zbudowany będzie z kamienia piaskowego. Przy zamku będzie założony obszerny park. Prace wstępne rozpoczną się niebawem.

Pisma hakatystyczne nie życzą sobie, aby zatrudniano przy budowie zamku cesarskiego robotników Polaków i radzą ich zastąpić robotnikami Włochami.

Wrocław.

Niedawno temu stawali przed izbą karną w Wrocławiu Oskar J. i Juliusz W., obaj socyaliści, którzy weszli do kościoła pijani, trzymali cygara w ustach, do tego śmiali się i machali rękami, przez co przeszkadzali w nabożeństwie.

Kiedy ich kościelny wypraszał na dwór, stawili opór i dopiero policyant zdołał ich ze sobą zabrać. Za to jeden został skazany na pięć miesięcy, a drugi na cztery miesiące więzienia.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Odezwa ks. Bankurskiego nie przebrzmiała bez echa. We wszystkich prawie miastach Galicyi zawiązują się komitety miejscowe, celem zbierania składek na rzecz polskich ofiar wojny rosyjsko—japońskiej.

W Tarnowie wpadnięto na bardzo dobrą myśl, mianowicie postanowiono wydać kartki ze stosownym emblematkm i napisem, które będą sprzedawane po 10 h. Tym sposobem i ludzie ubodzy będą mogli łatwym sposobem dorzucić swój wdowi grosz dla nieszczęśliwych braci.

Oczywiście nie będą to kartki iluminacyjne, lecz "pamiątkowe", aby każdy miał dowód swego udziału w pracy narodowej i poczuł się członkiem polskiego narodu.

Kraków.

W Krakowie, podczas wycieczki na Panieńskie Skały, w nocy w licznem gronie towarzyszów i towarzyszek, odebrała sobie życie Anna Rupniewska, córka znanej artystki—śpiewaczki. Panna R. w drodze opowiadała z wielkiem zajęciem bajkę o królewnie, która poświęciła się dla królewicza i umarła. —

Przed pójściem na spacer doręczyła sekretnik jednemu z kolegów z prośbą, ażeby to przeczytał dopiero po przyjściu do domu.

W liście znajdowały się tylko te wyrazy:

"Nie przez ciebie wogóle — ot tak — kocham — żegnam — mój złoty królewiczu — Hanka".

Panna R. uczęszczała do niedawnego jeszcze czasu na kursa handlowe pani Raczkewskiej w Warszawie. Rewolwer, z którego strzeliła sobie w skroń, wołając, "Patrzcie, jak ja się bawię...." — pożyczyła w drodze od jednego z kolegów, pana Romana W.

Rzeszów.

Straszna choroba zapalenia opon mózgo-rdzeniowych, szerzy się wśród dzieci w Rzeszowie.

Pożary.

W Synowódsku spongło dnia 31 marca 20 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Szkoda wynosi przeszło 82,000 koron.

— W Podhajcach spalił się browar, własność dra Czyżewicza. Szkoda wynosi 30,000 koron w części ubezpieczona.

— W Nowikach wybuchł dnia 5 b. m., pożar i zniszczył 20 budynków włościańskich i dworskich, oraz 2 sterty owsa. Szkoda w małej tylko części była ubezpieczona.

Kraków.

Miejskie biuro statystyczne ogłasza sprawozdanie o ruchu ludności m. Krakowa w miesiącu lutym. W miesiącu tym Kraków liczył 99,800 ludności, w czem kobiet 50,676 mężczyzn 49,124. Załogi wojskowej Kraków ma 6,049 głów. — Co do wyznań liczy Kraków 71,948 chrześcian i 27,842 izraelitów. Ponieważ jest wszelkie prawdopodobieństwo że od tego czasu, to jest w przeciągu 1 i pół miesiąca, ludność Krakowa drogą naturalną oraz przez napływ obcych powiększyła się conajmniej o 200, liczy obecnie Kraków 100,000 ludności.

Zwierzostan ordynacyi łańcuckiej.

W t. r. na polach ordynacyi łańcuckiej zabito zwierzyny i ptactwa pożytecznego: bażantów 3660, zajęcy — 1481, kuropatw — 839, krzyżówek — 818, przepiórek — 165, rogaczy — 66, cyranek — 14, chróścieli 11, kurek i krzyków po 5 sztuk, 2 gołębie, oraz po 1 dubelce i słonce, razem 7068 sztuk. Szkodników ubito wron i srok — 2183, kotów — 483, psów — 298, łasic — 270, krogulców — 201, jastrzębi — 113, tchórzy — 106, bocianów — 83, lisów — 81, kun i borsuków po 6 sztuk, kruków 5, oraz 1 orła — razem 3836.

Kraków.

Odezwa Bundurskiego nie przebrzmiała bez echa. We wszystkich prawie miastach Galicyi (między innymi świeżo w Nowym Targu i w Brodach) zawiązują się komitety miejscowe celem zbierania składek na rzecz polskich ofiar wojny rosyjsko japońskiej. W Tarnowie wpadnięto na bardzo dobrą myśl, mianowicie postanowiono wydać kartki ze stosownym emblematem i napisem, które będą sprzedawane po 10 h. Tym sposobem i ludzie ubodzy będą mogli łatwym sposobem dorzucić swój wdowi grosz na nieszczęśliwych braci. Oczywiście nie będą to kartki iluminacyjne, lecz "pamiątkowe", aby każdy miał dowód swego udziału w pracy narodowej i poczuł się członkiem polskiego narodu.

Lwów.

W kopalniach w Borysławiu, należących do lwowskiej Kasy oszczędności, natrafiono na żyłę nafty tak bogatą, że od dwóch dni daje jeden szyb 300 wagonów nafty dziennie, przedstawiających wartość 9,000 koron. Ponieważ wydatki roczne Kasy oszczędności wynoszą 700,000 koron, czyli dziennie 2000 k., przeto czysty zysk z owego szybu wyniesie 7000 k. dziennie. Jeżeliby to potrwało lat parę, to mogłaby lwowska Kasa oszczędności wygoić rany zadane jej przez spekulacyę naftową, a wygojenia tego oczekuje bardzo niecierpliwie ubóstwo lwowskie. Bo pamiętajmy, że lwowska Kasa oszczędności rozdawała dawniej rocznie przeszło 100,000 guldenów na rozmaite cele humanitarne naszego grodu. Odkąd zaś ją spotkała tak straszna katastrofa, nie daje ani centa, a ubogie nasze instytucye humanitarne odczuły bardzo dotkliwie to usunięcie się Kasy oszczędności z szeregu najhojniejszych filantropów.

Gorlice.

Przy bardzo licznym udziale członków, odbyło sie doroczne zgromadzenie tutejszego „Sokoła". Zagajając je, zaznaczył przewodniczący potrzebę wyrażenia ze strony Sokolstwa gorlickiego solidarności narodowej z ciężko pognębionymi rodakami z Królestwa, a solidarność tę i współczucie daleko właściwiej stwierdzić można przyłączeniem się do ogólnych, w kraju zbieranych składek na ofiary wojny i ucisku politycznego w Królestwie, niż przyłączeniem się do wszelkich drukowanych szumnych, a bardzo niepolitycznych manifestów i rezolucyi.

Zarządzono teraz zaraz składkę, a zebraną doraźnie kwotę uchwaliło zgromadzenie przeznaczyć dla studentów, relegowanych w Królestwie, jako ofiar politycznego ucisku i walki o prawa narodowe.

Przy wyborach do zarządu wyszli: jako prezes, dr. Przenycki, jako wiceprezes, dr. Zaremba. Wydziałowymi wybrani na 3 lata druhowie: Szczerba, Turowicz i dr. Wolniewicz; na 2 lata: dr. Szczerczek; na 1 rok d. Pawłowski.

Trzęsienie ziemi w Szwajcaryi.

Genewa, Szwajcarya, 1 maja. — Przedwczoraj dało się tutaj czuć silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy przestraszyli się bardzo i wielu z nich wybiegło na ulicę, zbudzonych ze snu. Szczególnie silne trzęsienie dało się czuć w kantonie de Valois, gdzie dużo domów zostało zniszczonych. Kościół w Argentieres tak ma nadwerężone mury, że grozi zawaleniem.

Terroryści rosyjscy.

Powoli wychodzą na jaw interesujące szczegóły stojące w związku z aresztowaniem 12 członków terorystycznej partyi przed niedawnem czasem. Dokonał aresztowania tajny policyant Kaszowski, zwany rosyjskim Lecoqiem. Był on w swoim czasie wygnany za wspólnictwo z osłabionym spirytystą Filipem i bawił w Paryżu, ale przez Trepowa napowrót do Petersburga sprowadzony, w przeciągu dwóch tygodni aresztował wszystkich przywódców terorystów, którzy rozkazy otrzymali ze Szwajcaryi.

Ów człowiek, który pod nazwiskiem Alfred Henry Mc Cullough d. 11 marca w hotelu Bristol został zabity przez przypadkowe eksplodowanie bomby, nazywał się właściwie Baumann i był głównym przywódzcą. Pod jego kierownictwem sporządzano bomby. Kalejew, morderza wielkiego księcia Sergiusza, należał do tejże organizacyi. Po śmierci Baumanna objął przywództwo Kajew, a ten przelał swą władzę na pannę Leontjew, córkę generała Leontjew, niedawno mianowanego gubernatora Jakucka. Dziewczyna ta w Lucernie w Szwajcaryi przyłączył się do nihilistów. Kalejewa identyfikowano za pomocą fotografii znajdującej się u Sąwinkowa. Pomiędzy aresztowanymi znajdowała się pani Iwanowska, bratowa pisarza rosyjskiego Korolenko. Ona to brała kiedyś udział w spisku na życie Alexandra II, a skazao na 15 letnie wygnanie do Syberyi, po 7 letnim pobycie uciekła do Ameryki. Najromantyczniejszymi zaś są fakta że panna Leontjew pozyskała dla nihilizmu pannę Trepow i księżniczkę Deniszew, siostrzenice samego Trepowa. Panna Trepow po aresztowaniu panny Leontjew wykonała nieudały zamach nastryja, strzeliwszy do niego dwukrotnie; ale nie trafiła. Po zamachu obie dziewczyny usiłowały sobie odebrać życie. Panna Trepow rzuciło się pod pociąg kolejowy, a księżniczka Deniszew strzeliła do siebie z rewolweru. Ale obie pozostały przy życiu, a ich rodziny przedstawiają to zdarzenie w taki sposób, jakoby obie zakochały się w pewnym oficerze gwardyi i dlatego próbowały sobie odebrać życie.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3938 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........................
Imię i nazwisko abonenta:..........................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........................Stan..........
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........................Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

A więc przybywa do Ameryki Najprzewiel. Ks. Arcybiskup Symon, męczennik z Polski za Wiarę ojców naszych! Przybywa do tutejszego kraju jako wysłannik Ojca św., — mający rozpatrzeć sprawy i potrzeby polaków—katolików w Ameryce! — Wieść ta powinna radością przejąć serce każdego prawego polaka! — Witaj nam, witaj miły Hospodynie! Przypatrz się niedoli naszej duchowej i upośledzeniu, — a potem wyjednaj nam to, co jest koniecznie potrzebnem dla pomnożenia chwały Bożej i utwierdzenia Wiary między Polonią amerykańską!

* * *

Nasi "czerwoni" (a właśnie bardzo "zieleni" na umyśle a mający żółto w dzióbach), polscy socyaliści w Ameryce, nie mogą jakoś przyjść do równowagi umysłowej i wszędzie, gdzie mogą, — czynią swary. — Niedawno w Chicago, gdy tolerujący ich zbytnio związkowcy odprawiali Obchód 3 Maja, — socyaliści urządzili na obchodzie awanturę tak wielką, że musiano ich grzecznie, za kołnierz, wyprowadzić delikatnie z sali na bruk uliczny. — Ale co tam patryotyzm polski dla czerwonych?! Oni przecież są parobkami żydów i internacyonału!..

* * *

Bezdennie głupio znalazła się tygodniówka "Gazeta Buffaloska" gdy w No. 18 z dnia 4 Maja, półgłówek jakiś, — nie wiadomo czy redaktor czy jakieś inne homo, popełnił głupio—śmieszną uwagę, — bluźniącą ohydnie przeciwko czci Najśw. Maryi Panny. Kto był to był, co owo kapisał, ale redakcya za to jest odpowiedzialną. Bluźnierstwo to choć bardzo głupie, zawsze jest bluźnierstwem, to też wśród ogółu polaków w Buffalo wywołało ono niezmierne oburzenie. — Wszyscy księża polscy jak jeden w Buffalo, zebrali się wkrótce potem na naradę i należycie napiętnowali bluźnierczą głupotę owego niemądrego pisarka a protest swój przeciw temu bluźnierstwu wydrukować dali w tamtejszem piśmie codziennem. — Dawniej Polacy słynęli w całym świecie jako najwięksi obrońcy czci Najśw. Panny, — a tu teraz wyrywa się szubrawiec taki i bluźni, — zapewne tylko z głupoty i żądzy aby go "wydrukowano"!.. O głupoto bezdenna próżnej mózgownicy!

* * *

Niektóre polskie gazety w Ameryce poniżają się do tego stopnia, że ogłaszają jakieś Planety itp. zabobonne ogłoszenia. Panowie, pomiarkujcie się i rozważcie, czy to nie jest hańbą, aby gazety, mające przed narodem nieść oświaty kaganiec, — rozpowszechniały w narodzie ciemnotę, gusła i zabobony, — szerzone przez nikczemnych szarlatanów gwoli okradania ciemnych prostaczków?!.. Nie ogłaszajcie podobnych niedorzeczności, — bo przez to stajecie się wspólnikami oszustów.

* * *

Jakiś niemądry polaczek w Detroit, — któremu polskie Towarzystwa nie są dosyć "fajn". — przystał tam do jakiegoś masońskiego Towarzystwa "Machabeuszów" a przy Wstępnem i Wyzwolinach puszczono go na takie próby, że mu połamano kości!.. Dobrze jeszcze, a może i szkoda, że mu nie złamano karku.... Potem ów głupi polaczek zaskarżył swoich "braci" masonów o wielkie odszkodowanie za połamanie mu gnatów i ostatecznie sąd mu przyznał dwa tysiące dollarów tytułem odszkodowania, — ale kto mu zdrowie powróci?!.. Niech to będzie nauczką dla takich patryotów, co dla polskich Towarzystw żałują centa, a pchają się do niemców lub ajryszów, gdzie ci im łamią kości. Mądrej głowie dość pałką w łeb, lub dość na połamanych kościach!

* * *

Z Detroit donoszą, że Komitet opieki nad Dezerterami, po wydaniu kilkunastu set dollarów na wybawienie Dezerterów od wysyłki ich z powrotem na moskiewskie kule, — otrzymał od owych dezerterów dotąd jako zwrot pożyczki aż.... 2 dollary!.... Wstyd i hańba takim nędznikom!.. Toć cała Polonia składała się na nich; rząd tutejszy miał ich odesłać moskalom jako nędzarzy, — moskale byliby ich rozstrzelali, — Komitet ich od tego wybawił, — wykupił ich z Castle Garden, wyszukał im dobrą robotę, mają dziś dobre zarobki, — a za to wszystko oni, kilka set takich paniczów, oddali wszyscy razem w ciągu roku aż.... 2 dollary!.. Wstyd i hańba im, boć za otrzymane dobrodziejstwo i wybawienie od kulki w łeb, — powinni pieniądz na nich wydany wrócić z nawiązką Komitetowi, aby urósł z tego fundusz dla ratowania innych dezerterów. Któż teraz zechce ratować nowych dezerterów, jeżeli poprzedni poprostu okradli kasę wsparcia, — nic kassie nie oddając?!.. Smutne, to, bardzo smutne!..

Nas samych naciągnął jakie pół roku temu taki uciekinier patryota z Paryża na 10 dollarów. Podał swoje nazwisko jako Czarniecki, płakał, że nie ma roboty i nie ma co jeść i że się powiesi, więc „pożyczyliśmy” mu $10 na podróż do Washingtonu, do jego brata, — ale on do Washingtonu nie pojechał, siedzi zdrowo Pittsburgu i służy za kelnera w bogatym salunie w śródmieściu a "pożyczki" nie oddaje. Odtąd, choćby się taki emigrant—patryota i wieszał, to mu nikt nic nieda.

„Zgoda” o socyalistach i o ich „robotach.”

Redakcya „Zgody,” organu Związku Narodowego Polskiego, otrzymała niedawno list od grupy No. 600 Z. N. P. z Wilkes Barre, Pa., grupy przepełnionej czerwonymi socyalistami W liście tym socyaliści czepiają się redaktora „Zgody” za to, że tenże ośmielił się ganić te dy owedy publicznie destrukcyjną czynność socyalistów.

Na list ten redakcya „Zgody” odpowiedziała jak następuje:

„Opuszczamy drugą część tego listu, w której grupa wyraża swe niezadowolenie z redaktora „Zgody” i jednego z korespondentów tego pisma, a to z tej racyi, że jakoby „bombardują” socyalistów i niezależnych. List kończy się następującemi bardzo słusznemi słowami:

„U nas jest każdy równy, kto tylko przystąpi do naszej organizacyi to każdy jest naszym bratem bez różnicy.”

Bardzo słusznie! I u nas każdy równy. Nie pytamy nikogo, co się melduje do Związku, czy jest socyalistą, niezależnym, czy jeszcze czemś innem. Jeżeli jest zdrów i nie był karany kryminalnie, przyjmujemy go chętnie i udzielamy mu wszelkich praw na równi z ogółem związkowców. A jeżeli się zdarzy, że tu lub ówdzie w prasie podniesie się głos za niedopuszczaniem do Związku tych lub owych z racyi ich przekonań, pismo związkowe zawsze występuje przeciw takiemu głosowi i zwalcza go wszystkiemi siłami.

Ale, jeżeli socyaliści, lub niezależni, wszystko równo związkowi czy niezwiązkowi, zaczynają pozwalać sobie więcej, niż wolno wolnemu obywatelowi w wolnem społeczeństwie, pełnimy swój obowiązek, odsyłając ich na miejsce które się im słusznie należy. Wolno im polecać swoje przekonania, krzewić je między ludźmi wszystkimi środkami dozwolonymi, starać się o powiększenie swoich szeregów, zachwalać swoje pomysły, twierdzić, że oni tylko mają racyę i t. d.

Lecz nie wolno im terroryzować ludzi innych przekonań. Nie wolno łajać, wymyślać, grozić, fałszować faktów historycznych, posługiwać się obmową, oszczerstwem, bałamucić lud, narzucać mu politykę szkodliwą dla sprawy narodowej, kpić z patryotyzmu, nazywać patryotów „patryotnikami”, tytułować obchody narodowe „szopkami karawaniarskiemi” i t. d.

Ilekroć coś podobnego robi w piśmie lub mowie publicznej ktokolwiekbądź, czy socyalista, czy ugodowiec, czy niezależny, czy klerykał, tylekroć wolno i należy skarcić go jako szkodnika. I to się robi i tylko to, i nic więcej. Idzie o to, aby nie pozwolić krzykliwej, niedojrzałej i bezwględnej mniejszości terroryzować spokojną i przyzwoitą większość.

Panowie bracia z grupy 600 ej nie sądźcie, że równość daje komu prawo ubliżać sąsiadowi i rzucać nań kamieniem za to, że myśli i wierzy inaczej. Równość nakazuje szanować przekonania innych i dawać z siebie przykład tolerancyi.

Na socyalizm, jako na poważną teoryę ekonomiczną, nikt rozsądny nie napada dziś ani w „Zgodzie”, ani w żadnem innem poważnem piśmie. Owszem polecamy wszystkim czytanie dobrych autorów socyalistycznych, nie tych co kłamią i wymyślają, lecz tych co uczą i objaśnia ją. Prawdziwie poważny i uczony socyalista, gdyby się znalazł na naszym gruncie, zacząłby od rzucania w piec całego nakładu tutejszych pism niby socyalistycznych, przeszedłby dalej do zwymyślania od... tutejszych niby socyalistycznych działaczów i agitatorów, zakazałby dalej ludowi plątać się z różnymi naciągaczami, którzy pod osłoną socyalizmu lub reformy religijnej obrabiają różne interesy, i dopiero wtedy zabrałby się do nauczania, czem jest socyalizm.

To co dziś robią socyaliści polscy pewnego gatunku nie jest socyalizmem, lecz zwykłym rozbojem literackim lub oratorskim. Odsuwają oni zwycięstwo idei socyalizmu na całe dziesiątki lat, albo i na dłużej. Lud odwraraca się od nich, bo czuje w nich tylko bezsilną złość na tle nieuctwa i zimnej obojętności dla sprawy narodowej.

Najlepszy dowód mamy w ostatnich wypadkach w Polsce. Socyaliści polscy wybrali się niby na wojnę z Rossyą. A jak wojowali? Czy postarali się zawczasu o wojsko, broń, amunicyę, o wodzów, o poparcie opinii całego narodu, o pomoc swoich współwyznawców w Niemczech, Francyi, Anglii, Ameryce? Nic, a nic z tego, co potrzebne dla prowadzenia wojny nie tylko z pierwszorzędnem mocarstwem, lecz z byle jaką republiką południowo-amerykańską, nie zrobili.

Na rok przed wojną zaczęli od tego, że zrazili do siebie swem postępowaniem najbardziej rewolucyjnie usposobionych i najbardziej postępowych ludzi w społeczeństwie. Odepchnęli ich dobre rady, urazili ich przez rzucanie się na to, co oni szanują, oburzyli na siebie wszystkich swoją zarozumiałością, nieuctwem, nieznajomością rzeczy i nienawiścią do wszystkiego, co się im nie kłania.

Odepchnąwszy w ten sposób od siebie ludzi, którzyby mogli się bardzo przydać na wojnie, rozpoczęli kampanię. Wypchnęli kupę bezbronnych ludzi na ulice Warszawy, kazali im strzelać z rewolwerów, które nie są dziś żadną bronią i doprowadzili do tego, że rząd puścił na miasto ich śladem różnych pobytowców i nadał całemu ruchowi wielce podejrzany charakter.

Czy tak robią ludzie, którzy przypisują sobie zdolności kierowania narodem w walce z dziesięćkroć silniejszym nieprzyjacielem?

Gdy rząd z łatwością uspokoił miasta, rzucili się na wieś. Spróbowali pchnąć chłopów na dwory, urządzić taką rzeź i pożogę, jakiej nie zrobili nawet moskale w roku 1863.

Czy wojował kto kiedy z najeźdźcą w taki sposób, aby zamiast na wroga rzucać się na swoich?

Czy nie wiedzieli z historyi, czem się kończą takie rzeczy?

Musieli wiedzieć, a zresztą mówiono i pisano o tem dość, aby i najgłupszy mógł się nauczyć. I stało się to, co się stać musiało. Rząd przeczekał chwilkę, a potem wsiadł na kark ludowi i ściąga zeń w czwórnasób wszystkie szkody.

Nieszczęściem socyalistów polskich było, jest i będzie, że traktują oni sprawę narodową nie jako cel lecz jako środek dla swoich celów partyjnych. Nienawiść i złość swoją zwracają nie przeciw wrogom ojczyzny, lesz przeciw własnemu społeczeństwu.

Ekonomia jest jedno, a polityka drugie. W kraju wolnym, gdzie nie ma sprawy narodowej, wolno każdemu robić swoje eksperymenty ekonomiczne. Jeżeli wyniknie z nich nawet wojna domowa, to i tak nie stanie się jeszcze nic bardzo złego. Wolny naród nie zginie od takiej wojny.

Lecz robić wojnę domową, gdy w domu siedzi wróg, jest szaleństwem przy dobrej wierze, a przy złej wierze zbrodnią.

O to szaleństwo, czy zbrodnię zapozwała dziś socyalistów polskich cała poważna i uczciwa prasa polska przed trybunał opinii publicznej. I proces ten już przegrali oni z kretesem Nie pomogą tu już krzyki i wrzaski; nie pomogą oszczerstwa i wymyślania; nie pomoże łowienie łatwowiernych na głośne a puste frazesy. Sprawa przegrana, a z nią przegrała i nauka socyalizmu na długie, długie lata.

Poczta Redakcyi.

— Pierwsza Kronika z Reading zamieszczona w tym numerze. Druga będzie w następnym. Przepraszamy.

— Otrzymaliśmy nadesłaną nam łaskawie powieść „Violina”; parę słów o książce będzie w następnym numerze.

— Z wierszów i listów z Europy zrobimy użytek w następnym numerze. Przepraszamy.

Naokoło Świata.

(Dokończenie z stronnicy 1ej).

dowców, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Włochy dojdą do posiadania dwa razy liczniejszej floty, niż obecna, jeżeli parlament uchwali jego wniosek.

Zatarg Szwedzko Norwegski.

Chrystyana, 12 maja. — Komitet sejmowy złożył sprawozdanie, uznające konieczność przyznania Norwegii prawa utrzymywania za granicą swych własnych konsulatów. Prawo które ma być uchwalone, zacznie zobowiązywać od dnia 1 kwietnia przyszłego roku.

Dalsze starania hakatystów.

Berlin, 12 maja. — Pruski minister skarbu i minister rolnictwa udali się w towarzystwie członków komisyi budżetowej w podróż po Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Ich zadaniem badać na miejscu działalność komisyi kolonizacyjnej i obmyślać nowe środki przeciw „agitacyi wszechpolskiej”.

Nieporozumienia między Węgrami a Austryą.

Budapeszt, 12 maja. — Sejm węgierski uchwalił adres do tronu, żądający mianowania ministrów, posiadających zaufanie narodowców z pod sztandaru Apenyego. Podczas debat nad tym adresem przemawiał trybuny Słowak Josimowicz w swoim ojczystym języku, ażeby pokazać, że Słowacy posiadają na Węgrzech takie same prawa jak Madziarzy. Posłów węgierskich mocno gniewało wystąpienie Josimowicza. Adres ostatni Węgrów jest zredagowany w tonie więcej stanowczym niż wszystkie poprzednie.

Wiedeń.

Wiedeń, 13 maja. — Rząd austryacki nosi się z myślą powołania do ministerstwa przedstawicieli różnych narodowości, ażeby utworzyć silny gabinet, będący w stanie znaleźć poparcie większości w radzie państwa. Ministrem sprawiedliwości zostanie mianowany Czech, a teka ministra wyznań i oświaty zostanie powierzona Polakom.

Macedończycy przygotowują się do rewolucyi.

Londyn, 13 maja. — Depesza z Bukaresztu donosi, że Boris Saratow i inni macedońscy przewódzcy postanowili w krótkim czasie wydać manifest, ogłaszający odnowienie rewolucyjnych operacyi w dniu 28 maja.

Wielkie zapasy broni i amunicyi zdołano już potajemnie przesłać do Macedonii.

— Niedaleko Shatmar na Węgrzech utonął na rzece prom, przyczem zginęło 11 osób.

Prezydent rzeczpospolitej Guatemala, pan Cabrera zranił się przypadkowo własnym rewolwerem, gdy mu ten wypadł z kieszeniu na kamienną podłogę.

— Rzym, 10 maja. — Japoński książę Arisupawa z żoną bawią w odwiedzinach u włoskiego króla. Ztąd jedzie książe do Berlina.

— Madryt, 10 maja. — Miały tu dziś miejsce krwawe rozruchy robotnicze.

— Londyn 11 maja. — W Brytyjskiem Muzeum, oddano tu dziś publicznie dar Carnegiego: szkielet olbrzymiego zwierza przedpotowego, zwanego Diplodocus. Dar swój przedstawił publiczności i uczonym sam pan Carnegie osobiście.

— Porto Rico, 12 maja. — Ukończył się tu dziś strajk 14 tysięcy robotników farmerskich, gdy im podwyższono płacę o 30 procent.

— Paryż, 13 maja. Damy paryzkie zamierzają wznowić noszenie kryncliny. (Okropność!..)

— Cannes, Francya, 13 maja. — Wielcy książęta rosyjscy Borys i Cyryl rozbijają się w tutejszem miejscu kąpielowem w towarzystwie publicznych kobiet. Wszyscy wytykają ich palcami za to, że oni się bawią i rozpustują, podczas gdy ojczyzna ich prowadzi krwawą nieszczęśliwą wojnę.

— Haga, Holandya, 13 maja. — Królowa Holandyi Wilhelmina grozi, iż wyszle swoje pancerniki przeciw Wenezueli za jakieś krzywdy wyrządzone jej poddanym w owym kraju.

— Wiedeń, 15 maja. — Miała tu miejsce eksplozya we fabryce celluloidu, przyczem 50 osób zostało poranionych.

— Bad Nauheim, Niemcy, d. 15. Minister Stanów Zjednoczonych, pan Hay, czuje się coraz zdrowszym i wyjeżdża do Berlina.

— Manila, Filipiny, 15 maja. — Przez ostatnie dwa tygodnie wojsko amerykańskie biło się z Morosami na wyspie Jolo, — Morosów padło 300 a amerykanów padło siedmiu.

— Santiago, Cuba, 16 maja. — Kubański jenerał Gomez leży śmiertelnie chory.

— Southampton, Anglia 16 maja. Ignacy Paderewski, słynny polski muzyk wylądował tu dziś i udał się w dalszą drogę do domu. Zdrowie jego znacznie się polepszyło.

Arcybiskup Symon wsiadł na okręt w podróży do Ameryki.

(Specyalny telegram Polaka w Ameryce).

Cherbourg, Francya, 12 maja. — Ks. arcybiskup Symon i ja siadamy dzisiaj na okręt Deutschland i jedziemy do Stanów Zjednoczonych. Do widzenia.

Ks. Fiori.

Paderewski opuścił Amerykę.

(Specyalny telegram Dz. Pol.)

New York, 10 maja. — Paderewski wyjechał do Europy dziś rano w środę, na okręcie Oceanic, niemal zdrów zupełnie.

Dr. F. E. Fronczak.

* * *

Donosiliśmy poprzednio, w ostatnich dniach kwietnia o nagłem zasłabnięciu naszego znanego pianisty i odwołaniu koncertów jego.

Paderewski zasłabł podczas koncertu, jaki dawał w Londynie, Ont. w Kanadzie, a wyjeżdżając z tej miejscowości do Niagara Falls, telegrafował do dr. Fronczaka, aby mu przybył z pomocą lekarską.

Dr. Fronczak pospieszył na wezwanie i dokładnie zbadawszy stan pacyenta, zalecił mu, aby wstrzymał się od dalszych występów i wyjechał na świeże powietrze w zacisze domowe, do czego też Paderewski się zastosował i odwołał telegraficznie swój program koncertowy.

Paderewski, jak donosiliśmy, cierpiał na tężec karku i silny ból głowy i kości pacierzowej.

Jak dr. Fronczak donosi w telegramie powyższym, Paderewski wyzdrowiał prawie zupełnie i wyjeżdża do Europy udając się podobno do uroczej Szwajcaryi, do swej willi na kuracyę.

Modrzejewska w Chicago.

Chicago, 11 maja. — Pani Helena Modrzejewska przyjechała wczoraj z New Yorku do Chicago i przebywa w Hyde Park hotelu. W sobotę wyjedzie do swego domu w Kalifornii.

Nowy proboszcz w Manitowoc.

Manitowoc, Wis., 12go maja. — Ks. Jan Kruszyński ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, były rektor chicagoskiego kollegium, przybył tu i objął obowiązki proboszcza przy polskim kościele Panny Maryi. Tymczasowym administratorem przy tej parafii był ks Kupka. W parafii powyższej od dłuższego czasu istniały zaburzenia i to na wielką skalę. Spodziewać się należy, że taktowność ks. Kruszyńskiego przywróci spokój w parafii tyle lat niesnaskami skołatanej.

Bortnik idzie za kratki.

Dziennik Milwaucki pisze:

Wład. Gawronkiewicz został uznany winnym napadu z zamiarem morderstwa.

Gawronkiewicz stołował się w domu Kabitza i podobno miał mieć w sercu miłość ku pani Kabitz — na co jej mąż nie chciał pozwolić i z powodu tego przyszło do bójki. Kabitz stanął do walki z siekierą, a G. z rewolwerem. Kiedy K. chciał siekierą zajechać Gawronkiewicza ten podniósł rewolwer i strzelił Kabitza w piersi. Kula, pomimo że Kabitz nie miał pancerza kulochronnego Żeglenia, jednak odbiła się od piersi i spadła na podłogę, pozostawiając po sobie małą plamę na piersiach Kabitza. G. zostanie prawdopodobnie skazany na rok więzienia.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1719.48
1 N. N.	1.00
2. N N	1.00
3 P. Prob. Jan Rykaczewski Glen Pa.	15.00
4 Fr. Zakrzewski	1.00
5 N N	1.50
6 Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	6.75
7 Na chrzcinach u państwa Hip Czerwińskich, Allegheny Pa. (na wniosek p. Fr. Ślacińskiego)	8.50
8 Na chrzcinach u państwa Binkowskich	3.85
9 Na chrzcinach u państwa Winiewicz na S. S. w parafii Św. Wojciecha na wniosek p M Pawlączyk i Nowakowskiego	9.25
10 N. N.	6.00
11 N. N.	1.00
12 Bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej, z parafii św. Wojciecha S. S.	9.03
Razem	$1783.36

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa H. Czerwińskich, zam. pod nr. 827 Mulberry ul., w Allegheny, zebrano na stępujące ofiary przez p. Franiszka Slacińskiego:

Fr. Slaciński z żoną	1.00
Jan Przysuhowski	.50
Stanisława Slacińska	.50
Józef Helhowski	.25
Adolf Wiśniewski	.25
Karol Świderski	.25
Konst. Czyrwiński z żoną	.50
Jan Helhowski	.25
Ignacy Seborowski z żoną	.50
Piotr Polakowski	1.00
Bolesław Przysuhowski	.50
Jan Lewandowski	1.00
Józef Zarembski z żoną	2.00
Razem	$8.50

Na Sieroty.

Bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej przy parafii św. Wojciecha na South Side, ofiarowało na polską Ochronkę w Emsworth, Pa. 9.03. Z uszanowaniem,

Marcin Matuszak, prez.
Józef Kieczkowski, sekr.
i Ant. Pieczyński, kas.

SZCZĘŚCIE WIEŚNIAKA.

— Proces z kumem wygrałem, baba uciekła z Jontkiem do Jameryki, teraz nic mi już nie brakuje do szczęścia, ino coby maciora się oprosiła!

U RZEŹNIKA.

— Antek, wytnij pani Wpychalskiej kawałeczek boczku. wykraj pani Wścibskiej kawałek tłustej polędwicy, a nogi pani Pyskalskiej przetnij na pół i powieś na haku.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Braddock, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. św. Wojciecha, grupa 6 Unii św. Józefa, ażeby się stawili przy odznakach do hali szkolnej w Niedzielę, 21 maja, o godzinie 1.30 zkąd wyruszymy in corpore do Emsworth dla wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia Ochronki. Nieobecność podpada karze podług konstytucyi.

And. Krzywicki, sekr.

Zawiadomienie!

Tow. Serca Jezusowego w parafii św. Wojciecha na South Side odbędzie swoje posiedzenie w przyszłą niedzielę, 21 maja. Obecność członków jest bardzo pożądaną bo są ważne sprawy do załatwienia. Także zaprasza się rodaków nienależących jeszcze do żadnego towarzystwa, by raczyli przybyć a będą mile przyjęci. Książki są jeszcze otwarte, wstęp wolny.

Andrzej Prus, prez.
S. Dombrowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Gwardyi Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny, w parafii Najśw. Rodziny, że są zobowiązani stawić się w niedzielę, 21 maja, w pełnym uniformie o godzinie pół 1ej, w hali zwykłych posiedzeń, skąd wyruszym z muzyką do Union dworcu, a stamtąd pociągiem o 2ej do polskiej Ochronki. Za niestawienie się członek podpada karze według konstytucyi.

Fr. Zabłocki, prez.
Alex. Kłocko, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, by się raczyli zebrać w przyszłą niedzielę, 21 maja, o godzinie 12:30 po południu, przed kościołem św. Stanisława Kostki, ze swoją odznaką, skąd wyruszym na poświęcenie Ochronki w Emsworth.

W. Rutkowski, sekr.
M. Pukalski, prez.

Baczność

Rycerze św. Michała No. 2 mają się stawić wszyscy w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę o godzinie 12:30 w południe przy kościele Niepokal. Serca Maryi w 13ej Wardzie, a stąd o godzinie 1ej wyruszymy na kolej do Emsworth na uroczystość poświęcenia polskiej Ochronki. Wszyscy Rycerze mają się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

A. Kaźmierski, adjut.

Zawiadomienie.

Szanowne Bractwa i Towarzystwa z parafii Najśw. Rodziny, które biorą udział w uroczystości poświęcenia polskiej Ochronki w Emsworth, Pa., raczą zgromadzić się przy kościele Najśw. Rodziny w przyszłą niedzielę, 21 maja, najpóźniej o godzinie pół do pierwszej w południe, a wtedy wyruszymy na kolej. Marszałkiem naszej dywizyi będzie ob. Józef Wojdyłła.

Z szacunkiem,
Komitet.

Baczność

Rycerze Gw. św. Antoniego mają się stawić wszyscy w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę, 21 maja, o godzinie 12ej w południe na placu szkolnym, skąd wyruszymy na kolej do Emsworth na uroczystość poświęcenia polskiej Ochronki, na które jesteśmy zaproszeni. Wszyscy Rycerze winni się stawić.

Z szacunkiem,
Jan Wieczorek, major
Jan Nowak, kapitan.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieży św. Kazimierza, aby się stawili w przyszłą niedzielę, 21 maja, o godzinie pół do pierwszej, abyśmy mogli wziąć udział w wymarszu na poświęcenie polskiej Ochronki w Emsworth. Każdy ma się stawić w odznakach. Kara za nieobecność.

Adam Jaworski, prez.
K. Machnikowski, sekr.

Kroniczka z Hartford, Conn.

Uzupełniając dalsze szczegóły powstania nowej polskiej parafii w Rochville Conn., zaznaczyć należy że jakkolwiek ks. Biskup dyecezyi Hartfordskiej dopiero przed dwoma tygodniami przeznaczył polskiego księdza, i dał pozwolenie na założenie parafii, faktycznie jednak polacy w Rochville już od kilku lat zorganizowali parafie, a brakowało im tylko przewodnika duchownego i pozwolenia od ks. Biskupa na budowę polskiego kościoła.

Pierwszą myśl do zorganizowania polskiej parafii w Rochville, powzięto przed kilku laty na posiedzeniu Towarzystwa św. Józefa.

Jakie koleje przechodził wybrany z członków Tow. św. Józefa Komitet nowo zakładającej się parafii, i ile pracy, wytrwałości i zabiegów kosztowało, że ostatecznie Polacy w Rochville dostali polskiego księdza, wiadomo tym wszystkim którzy znają stosunki w jakich powstają polskie parafie w Nowej Anglii a szczególnie w dyecezyi Hartfordskiej.

Polakom w Rochville należy się uznanie, że drogą legalną, wsposób spokojny nie uwłaczający naszej narodowości dopięli pożądanego celu, a mianowicie polskiego księdza i odrębnej polskiej parafii.

W tym wypadku spełniły się słowa z pisma św., „Pukajcie a będzie Wam otworzone, szukajcie a znajdziecie."

Proboszczem polskiej parafii św. Józefa mianowany został Wiel. ks. Karol Votypka. — Wiel. ks. J. Raniszewski wikary przy kościele irlandzkim św Bernarda, który dotychczas zaspakajał duchowne potrzeby Polakom w Rochville przeniesiony został w tym samym charakterze do polskiej parafii w New Britain Conn.

Z rozporządzenia ks. Biskupa Wiel. ks. Karol Votypka zawiadywać będzie również misyjną parafią składającą się z różnych narodowości w sąsiedniej wiosce Vernon, Conn.

Bal urządzony staraniem miejscowej grupy Związku Polek który się odbył w zeszłą sobotę, udał się pod każdym względem znakomicie. Obszerna Sala Germania ledwie pomieścić mogła licznie zebraną publiczność. Z towarzystw miejscowych brały udział w balu Tow. św. Stanisława B. i M., Tow. śś. Cyryla i Metodego, Towarzystwo Króla Władysława Jagiełły grupa 464 Z. N. P. i Tow. Panien Polskich pod opieką Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Z zamiejscowych Towarzystw przybyły incorpore Tow. św. Józefa z Rochwille Conn., i Tow. „Postęp" grupa Z. N.P. z New Britain Conn.

Czysty dochód z balu, który wynosił kilkadziesiąt dolarów wręczono Wiel. ks. proboszczowi St. Łozowskiemu jako ofiarę na rzecz będącej na ukończeniu polskiej szkoły przy parafii św. św. Cyryla i Metodego.

Uroczyste poświęcenie polskiej szkoły parafialnej odbędzie się we wtorek dnia 30go Maja (Decoration Day) o godzinie drugiej po południu. — Aktu poświęcenia w otoczeniu licznego duchowieństwa dopełni Przew. ks. Biskup dyecezyi Hartfordckiej M. T. Tierney.

Towarzystwa Polskie z Hartford zadecydowały na swych posiedzeniach wystąpić na poświęcenie incorpore. Okoliczne Towarzystwa Polskie zapraszamy niniejszem przez łamy Wielkopolanina do wzięcia udziału w tej ważnej w naszem życiu narodowem uroczystości.

Za staraniem Towarzystwa Króla Władysława Jagiełły grupy 464 Z. N. P. ze współudziałem wszystkich polskich Towarzystw odbędzie się w Niedzielę dnia 28go Maja obchód 114 stej rocznicy Konstytucyi 3go Maja.

Program obchodu wypełnią muzyka, mowy, śpiewy i deklamacyę.

Spodziewamy się że patryotyczna publiczność polska zgromadzi się licznie by w sposób należyty uczcić pamięć twórców wiekopomnej Konstytucyi 3go Maja.

Proces przeciw rosyaninowi Efraimowi Szeroka, oskarżonemu o morderstwo Polki Ludwiki Kulas z Sommersville, zakończył się w przeszłym tygodniu.

Sędziowie przysięgli po 4ro godzinnej naradzie uznali Szeroka winnym zarzuconego mu morderstwa w pierwszym stopniu.

Stosownie do brzmienia w tym wypadku ustawy prawa, Szeroka skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok zostanie wykonany we wtorek dnia 31go październik br.

Morderca liczący lat 23 pochodzi z okolic Kijowa w Rosyi i jak sam przyznał— jest sobie zwykłym rosyjskim mużykiem.

Tow. Króla Władysława Jagiełły grupa 464 Z. N. P. urządza w Sobotę dnia 27go Maja w Hali Germania doroczny Bal, na który zaprasza uprzejmie Szan. Polonie z Hartford i okolicy. Na Balu przygrywać będzie polska muzyka prof. Jana Narkiewicza.

Życzącym sobie zaprenumerować Wielkopolanina donoszę że mogą się udać do miejscowego agenta ob. Jana Gażego pod No. 6½ Ellery str., lub wprost do Redakcyi Wielkopolania, 56—22nd str. Pittsburg Pa.

Kronikarz.

Pożary lasów.
Grożące niebezpieczeństwo

Plymouth, Mass., 8go maja. — Tysiąc przeszło mężczyzn walczyło dzisiaj w nocy z niesłychanym prawie wysiłkiem, by uchronić miasto od strasznej pożogi. Huk, pękanie, szum, gęste kłęby dymu i słupy ognia jakie wzbijały się pod niebiosy przygnębiające wywarły na mieszkańcach wrażenie. Ogień dzisiejszej nocy objął przestrzeń 2 mil szerokości. Niektórzy mieszkańcy zabierają swe ruchomości i uciekają dalej w głąb miasta, by uchronić się przed nadchodzącem nieszczęściem.

Nic chyba nie powstrzyma szalejącej pożogi, jak tylko ulewny deszcz, którego mieszkańcy z wielką niecierpliwością oczekują

Straty dotychczas wyrządzone są ogromne. Przeszło 1,000 akrów lasu już zupełnie się spaliło, z ludzi jednak nikt życia nie stracił.

Straszna katastrofa kolejowa.

Harrisburg, Pa. 11 maja. — Pociąg expresowy wpadł dziś o godzinie 1:10 rano na kolei pennsylwańskiej na towarowy u którego dwa wagony naładowane były dynamitem. Katastrofa wydarzyła się w South Harrisburg niedaleko fabryki Paxtang Light, Heat and Power Co.

Nastąpiły trzy straszliwe eksplozye, które wysadziły wszystkie okna w całem mieście, a oba pociągi do szczętu zniszczyły.

O godzinie 3 rano szacowano iż 75 osób zostało zabitych, a sto rannych chociaż dotychczas nie można było jeszcze sprawdzić liczby ofiar i zdaje się, że takowa wzrośnie. Oba pociągi przedstawiają teraz jedną olbrzymią kupę gruzów, do których nie można się przybliżyć ponieważ jeszcze powtarzają się małe eksplozye. Służba kolejowa została niemal wszystka zabita.

Gdy pierwsza eksplozya nastąpiła, wyrzuciła odrazu wszystkich co spali z łóżek; niektórzy wypadli przez okno na tory kolejowe, a niektórych siła eksplozyi wyrzuciła nawet do rzeki Susquehanna. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna lecz nie mogła podjąć pracy gdyż dynamit ciągle jeszcze wybuchał. Niektórych rannych ładowano na ambulanse i odwożono do szpitala.

Natomiast przybył specyalny pociąg ratunkowy, który przewiózł zabitych i rannych do Stacyi Union.

Po katastrofie działy się straszne sceny. Zewsząd odzywały się jęki i krzyki; ludzie chcąc torować sobie drogę pomiędzy gruzami, deptali po innych trupach i rannych, a ci którzy zdołali ujść śmierci, zaraz po wybuchu uciekali jak szaleni w bezpieczne miejsca. Chwila wydawała się tem straszniejszą, że było to w nocy, gdy większa część pasażerów pogrążona była we śnie, dokoła ciemność. Pomiędzy zabitymi jest kilka osób z Pittsburga.

Powódź w Chicago.

Ostatnie dni zeszłego tygodnia zaznaczyły się w całych niemal Stanach Zjednoczonych okropnemi burzami. W środkowych i południowych Stanach wichry okropne i orkany zrządziły wielkie spustoszenia, a nawet i północne Stany nawiedziło jakieś poruszenie się żywiołów.

Powierzchnia wody jeziora Michigan podniosła się dnia 11go Maja gwałtownie i parła ze wschodu ku zachodowi ku brzegom jeziora, zrządzając znaczne szkody. Z Chicago piszą o tem pod dniem 11go Maja:

Po ulewnym deszczu z gradem niezwykłej wielkości, oraz wichrem, który wyrządził wiele szkody w drzewach, kwiatach i oknach, zatoka chicagoska wzniosła się około cztery stopy z powodu wielkiego napływu wody z jeziora.

Starzy członkowie straży ratunkowej powiadają, że nie pamiętają nic takiego od długiego czasu.

Bałwan ten rozciągał się wzdłuż prawie całego zachodniego brzegu jeziora. Z Racine Kenosha donoszą o tych samych stosunkach. Woda wyrządziła szkody w dokach niektórych miejscowości.

Prąd rzeki Chicago który zwykle nie wynosi więcej niż trzy ćwiercie mili na godzinę, wzmógł się do 20 mil na godzinę, według zeznania kapitana straży ratunkowej.

Woda w rzece wylała z brzegów zalewając bezmenty przy South Water ulicy innych nadbrzeżnych ulic.

Deszcz był tak ulewny że nawet bezmenty w średniej części miasta zostały zalane. Woda w kanałach odpływowych cofnęła się do bezmentów, zalewając je na kilkanaście stóp. W hotelu Sherman woda cofnęła się w rurach odpływowych do wysokości czwartego piętra, zalewając pokoje i wyrządzając wielkie szkody.

— Kenosha, Wis., 12 maja. Ogromny bałwan z jeziora wpłynął do tutejszej zatoki z szybkością cyklonu a woda na brzegu wzniosła się o cztery stopy ponad zwykły swój poziom.

Strajk w Chicago jeszcze nie ukończony.

Zaburzenia strajkowe w Chicago trwają ciągle jeszcze; nawet podczas pobytu tamże w przejeździe prezydenta Roosevelta nie obeszło się bez bijatyki i zaburzeń.

Prezydent bawił w Chicago dnia 10go maja i podczas jego pobytu tamże, — przywódzcy strajku widzieli się z nim i domagali się aby on udał się w tę sprawę i aby nie myślał przysyłać tam regularnego wojska na stłumienie rozruchów. Prezydent odpowiedział im dość surowo i stanowczo, że on jako głowa rządu całych Stanów Zjednoczonych nie może wdawać się w żadne prywatne układy z żadną stroną, ani z pracodawcami ani ze strajkierami. Dodał też, że urzędowo nie był o strajku zawiadomiony, bo to zresztą sprawa lokalna, do której on, prezydent, wtrącać się nie może.

Sprawa ta dojdzie do niego tylko w ten sposób, że jeżeli miejska policya nie da sobie rady z zaburzeniami, wtedy nie prezydent, lecz burmistrz miasta Chicago może i powinien zażądać od gubernatora Stanowego wojska czyli milicyi do pomagania policyi w utrzymaniu porządku, — a jeżeli milicya temu nie podoła, to gubernator Stanu Illinois może i powinien zażądać od prezydenta Stanów Zjednoczonych aby tenże przysłał na pomoc wojsko regularne; — dopiero w takim razie prezydent będzie wiedział urzędowo o tej sprawie i może coś uczynić, ale nie prędzej.

Jeszcze dnia 14go, 15 i 16 maja strajk nie został ukończony ani się nawet na ukończenie jego nie zanosi, bo do strajku przystępuje coraz więcej furmanów. Liczne bójki wydarzają się codziennie w wielu częściach miasta.

Nawet w polskiej dzielnicy na Noble ulicy niedaleko Milwaukee Avenue, — gdy około wozów kompanii tramwajowej zebrał się któregoś dnia wielki tłum ludzi, — policya ni ztąd ni z owąd rzuciła się na zgromadzonych i bez powodu wielu pokaleczyła pałkami i poraniła kulami rewolwerowemi.

Kobiety rabusiami.

Władze policyjne w Patterson, New Jersey poszukują za kobietą rabusiem i jej dwiema koleżankami, które zatrzymały na drodze w nocy niejakiego Jamesa Simister z Riverdale i zabrały mu pieniądze, książki, klucze i wszelkie inne rzeczy jakie tylko miał przy sobie. — Kobiety w chwili gdy rabowały miały nałożone na twarzy maski. Po dokonaniu kradzieży kazały mu iść spokojnie do domu, w przeciwnym razie, przyobiecały mu to, co byłoby dlań najgorszego.

O wypadku tym dano znać policyi, lecz ta dotychczas nie wykryła kobiet zbrodniarzy.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

Takim sposobem dostał się do zagrody nowy mieszkaniec. Cichy jak mrówka, wierny jak pies i, choć kaleka, pracowity za dwa konie.

Od tej pory, z wyjątkiem żółtego psa Burka, nic już nie było w Ślimakowem gospodarstwie, ani z dzieci, ani ze służby, ani z dobytku. Życie zagrody ułożyło się do doskonałej równowagi. Wszystkie prace, niepokoje i nadzieje, wszystkie dusze ludzkie krążyły około jednego celu — utrzymania bytu. Dla tego celu najmitka znosiła drwa na komin, albo śpiewając i skacząc, biegła po kartofle do lochu. Dlatego gospodyni zrywała się przede dniem do swoich krów, albo piekła się przy ogniu, odsuwając i przysuwając wielkie garnki. Dla tego schylony nad pługiem, pocił się Owczarz, albo ciągnął kulawą nogę za broną. Dla tego wreszcie celu, — Ślimak, szepcząc ranne pacierze, chodził o świcie do dworskich stodół, albo sprzedane zboże odwozil Żydkom do miasta.

Z tej samej przyczyny, odpoczywając po robocie, narzekali oni zimą, że mało leży śniegu na życie, albo troszczyli się skąd wziąć paszy dla bydła? Z tej przyczyny w maju prosili Boga o deszcz, a w końcu czerwca o pogodę. Z tej po żniwach zgadywali, ile ćwierci wyda kopa i jakie będą ceny? Niby pszczoły koło ula, roiły się ich myśli około wielkiej sprawy powszedniego chleba.

Zboczyć z tych kierunków było im trudno, całkiem wydobyć niepodobna. Nawet mawiali z dumą, że jak pan jest poto, żeby bawił się i rozkazywał, tak chłop jest poto, ażeby karmił innych i siebie.

II.

Był kwiecień. Po obiedzie rodzina Ślimaka zaczęła rozchodzić się do swych zajęć. Gospodyni mocniej ścisnąwszy czerwoną chustę na głowie, zarzuciła na siebie płachtę upranej bielizny i pobiegła do rzeki. Za nią poszedł Stasiek, przypatrując się obłokom, które dziś wydawały mu się inne niż wczoraj. Magda najmitka wzięła się do mycia naczyń po strawie, nucąc coraz głośniej· oj! da! da!.... w miarę oddalania się gospodyni od chaty. Wreszcie Jędrek popchnął Magdę, psa targnął za ogon i przeraźliwie gwiżdżąc, poleciał sobie z motyką do sadu, kopać grzędy.

Ślimak siedział pod piecem. Był to chłop średniego wzrostu, z szeroką piersią i potężnemi ramionami. Miał twarz spokojną, wąsy krótko podcięte, na czole grzywkę, a z tyłu długie włosy, spadające na kark. W zgrzebnej koszuli czerwieniła mu się pod szyją spinka szklana, oprawna w mosiądz. Łokieć lewej ręki oparł na prawej pięści i palił fajkę; gdy mu się zaś oczy przymknęły, a głowa zanadto pochyliła naprzód, poprawił się na ławie, oparł łokieć prawej ręki na lewej pięści i znowu palił fajkę.

Puszczał siwy dym i drzymał, spluwając niekiedy na środek izby, albo przekładając ręce. Lecz gdy cybuszek zaczął mu skwerczyć jak młody wróbel, uderzył parę razy fajką o ławę dla wysypania popiołu i przetkał ją palcem. Wreszcie podniósł się i ziewając, położył fajkę nad kominem.

Spojrzał z pod oka na Magdę i wzruszył ramionami. Żwawość dziewczyny, wyskakującej przy myciu statków, budziła w nim politowanie. Onby już tak nie wyskoczył, bo on wie, jak ciężą ręce, nogi i głowa, kiedy człowiek dobrze się napracuje.

Wzuł grube buty z podkowami, wdział sztywną sukmanę, przepasał się twardym rzemieniem, na głowę włożył wysoką czapkę z barana i poczuł, że ręce, nogi i cała osoba ciężą mu jeszcze bardziej. Przyszło mu na myśl, że po ogromnej misce krupniku a drugiej klusków z serem, byłoby stosowniej ledz na słomie, aniżeli iść do roboty. Ale zmógł się i powoli wyszedł na podwórko. W tabaczkowej sukmanie i czarnej czapie wyglądał, jak niski pień sosnowy okopcony u wierzchu.

Wrota stodoły były otwarte i jeszcze, jakby na przekór, wyglądało z nich parę snopów słomy, wabiących Ślimaka do drzemki. Ale chłop odwrócił głowę i spojrzał na jedno ze swych wzgórz, gdzie tego właśnie ranka zasiał owies. Zdawało mu się że na zagonach widzi żółte ziarna, bardzo wystraszone i daremnie usiłujące skryć się pod ziemię przed stadem wróbli, które dziobały owiec.

— Zjadły wy byście mnie do szczętu — mruknął Ślimak. Ciężkim krokiem zbliżył się do szopy i wydobył dwie brony, jakby kraty okienne, najeżone dębowymi palcami. Potem wyprowadził ze stajni swoje kasztanki. Jeden z nich ziewał, drugi ruszał wargą i patrzył na Ślimaka przymrużonemi oczyma, mówiąc w duchu:

„Nie wolałbyś, chłopie, sam zdrzemnąć się i nas nie włóczyć po górach? Małożto nabiegaliśmy się wczoraj?

Ślimak na taką radę pokiwał głową. Zaprzągł kasztanki do jednej brony, przyczepił do niej drugą i — pojechali zwolna. Minęli zieloną łączkę za stajnią, wdrapali się na popielaty bok wzgórza, wreszcie dosięgli szczytu.

Patrząc na nich przez wierzch stajni, zdawało się, że krępy chłop i para kasztanków ze zwieszonymi łbami włóczą się po błękicie niebieskim, sto kroków tam i sto kroków napowrót. Ile razy dochodzili granicy zasianego pola, zrywało się przed nimi gniewnie świergocące stado wróbli i jak chmura leciało poza nich na kraniec przeciwny. Czasami siadało z boku, zawsze krzycząc i dziwując się, że Ślimak zasypuje ziemią tyle pięknego ziarna.

„Głupi chłop! głupi chłop!.... Cóżto za głupi chłop!..“ wołały wróble.

— Aha! — mruknął Ślimak, wywijając batem. Żebym ja słuchał was, darmozjadów, to nawet wy zmarnielibyście pod płotem Oni tu jeszcze będą wydziwiali, próżniaki!....

Jużto wesela nie miał Ślimak przy swej pracy, ani uznania Nie dość, że wróble z wrzaskiem krytykowały jego robotę, że kasztanki wzgardliwie wywijały mu ogonami pod nosem, jeszcze brony, zamiast iść naprzód, opierały mu się z całych sił i lada kamyk, lada garstka ziemi na swój sposób stawiały mu przeszkodę. Oto co kilkanaście kroków utykają znudzone kasztanki a gdy Ślimak krzyknie: wio, dzieci! — konie wprawdzie ruszą, ale znowu brony buntują ich i w tył ciągną. Gdy zmordowane wysiłkiem puszczą brony, to znów kamienie włażą koniom pod kopyta, a jemu pod nogi, albo zapychają bronom zęby, o często i łamią niejeden. Nawet ziemia stawia mu opór, niewdzięcznica.

— Od świni gorszaś! oburzył się chłop. — Żebym tak świnię skrobał zgrzebłem, jak ciebie bronami, nietylko spokojnieby się układła, ale jeszcze chrząknęłaby na podziękowanie. A ty wciąż się jeżysz, jakbym ci robił krzywdę!....

Za znieważoną ujęło się słońce i rzuciło ogromny snop światła na popielatą rolę, na której tu i owdzie widniały plamy ciemne.

„Oto patrz, mówiło słońce. — Widzisz ten płat czarny? tak czarne było całe wzgórze, kiedy twój ojciec siewał na nim pszenicę. A teraz spojrzyj na ten żółty płat: tu już glina wychyla się z pod czarnoziemu i niezadługo obsiędzie ci wszystkie grunta“.

— A cóżem ja temu winien? odparł Ślimak.

„Nie tyżeś winien? szeptała z kolei ziemia. Sam jadasz trzy razy na dobę, a mnie, jak często karmisz?.... Daj Boże raz na ośm lat. A dużo mi dajesz. Pies by zdechł na takim wikcie. I czego ci żal dla mnie sieroty?.... Oto — wstyd powiedzieć — skąpisz mi bydlęcej mierzwy....“

Skruszony chłop zwiesił głowę.

„Sam sypiasz, jeżeli cię żona nie spędzi, i po dwa razy na dobę; a mnie — jaki dajesz wypoczynek? Raz na dziesięć lat i to jeszcze bydło mnie depcze. I ja mam być z twojego bronowania kontenta? Spróbuj nie dać siana, nie wyściel obory krowom, tylko je skrob szczotką, a zobaczysz, czy będziesz miał mleko? Padnie ci stworzenie, gmina przyszle weterynarza, ażeby wybił resztę dobytku i nawet żyd skóry z tego nie kupi“.

— Oj, la Boga, la Boga!.... wzdychał chłop, uznając, że ziemia ma racyę. Ale pomimo skruchy, nikt go nie pożałował w strapieniu. Owszem chwilami zrywał się wiatr zachodni i zachodni i zaplątany między zeschłe badyle na miedzy, świstał mu w ucho:

„Nie bój się, dam ja ci, dam!.... Sprowadzę taki deszcz, taki potop, że resztę czarnoziemu wypłócze ci na gościniec albo na dworską łąkę. Żebyś własnymi zębami bronował, i tak jeszcze z roku na rok będziesz miał coraz mniej pociechy. Wszystko wyjałowię“.

Nieprożno wiatr groził. Za ojca nieboszczyka, za starego Ślimaka, zbierano w tem miejscu po dziesięć korcy pszenicy z morgi. Dziś i za siedm korcy żyta trzeba dziękować Bogu; a co będzie za dwa, za trzy lata?......

— Ot, chłopska dola! — mruknął Ślimak. Pracuj, pracuj, a zawsze tylko z jednej biedy wleziesz w drugą. Inaczejbym ja gospodarował, żeby tak doczekać jeszcze jednej krowiny i choćby tak tej oto łączki......

Wskazał batem na łąkę przy Białce.

„Głupi chłop. Cóż to za głupi chłop!“ — świergotały wróble.

„Patrzaj, jak glina wypycha ci czarnoziem“, pokazywało słońce.

„Głodzisz mnie, nie dajesz wypoczynku......“ — stękała ziemia.

„Durny, ty durny“ — warczały z gniewiem zębate, a leni we brony.

„Chi! chi!......“ — śmiał się wiatr w zeschłych badylach.

— Ot dola! szepnął Ślimak. Żeby to dziedzic, żeby choć ekonom tak cię człeku, posponował, jeszczeby żalu nie było. Ale nieme stworzenie i to już nie daje ci dobrego słowa....

Utopił palce we włosy, aż mu czapka zsunęła się na lewe ucho i wstrzymał konie, chcąc rozejrzeć się i smutne myśli pogubić gdzie na polach.

Między chatą i gościńcem Jędrek kopał ziemię motyką i od czasu do czasu rzucał kamieniami na ptaki, albo śpiewał fałszywie:

Uch!.... jak ja se urznę
Krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie z butów,
A drzazgi z podłogi.

Albo pukał w okno chaty i wrzeszczał na przekor Magdzie:

Widzi Bóg, dalibóg,
Zem cię nie poznała,
Bobym ja ci, Stasiu,
Otworzyć kazała!

A ona mu z izby na tę samą nutę:

Chociaż ja uboga
Ubogiej matusie.
Nie będę dawała,
Po kątach gębusie.

Ślimak odwrócił się ku łące i zobaczył swoją kobietę, jak schylona pod mostem, w koszuli i lekkiej spodnicy, prała szmaty kijanką, aż echo rozlegało się po dolinie. Na łące był i Stasiek, ale już opuścił matkę i szedł w górę rzeki, do jarów. Niekiedy klękaj nad brzegiem i oparty na rękach, długą chwilę patrzył i patrzył w wodę.

— Ciekawość, co on tam wypatruje? szepnął chłop z uśmiechem. Stasiek był to jego syn ukochany, a przytem dziecko osobliwe, które często widywało rzeczy niedostępne dla zwykłego oka.

Ślimak wywinął batem i konie ruszyły. Znowu zawarczały brony, wróble znowu furknęły mu nad głową, wiatr znowu świstał w badylach, ale chłopu już inne myśli zaczęły snuć się po duszy.

— Ileż ja mam gruntu? medytował. — Dziesięć morgów, a w tem łąki ani okrucha. Gdybym obsiewał co rok tylko sześć albo siedm morgów, a resztę ugorował, z czegóżbym wykarmił moją biedotę? A parobek — on tyle zjada, co i ja i choć kulawy, bierze piętnaście rubli zasług. Magda mniej zje, ale i tyle robi, co pies napłakał. Całe szczęście, że mnie choć wołają do dworu, czy jaki żydzina zgodzi z furmanką, czy kobieta sprzeda masła i jaj, albo wieprzaka utuczy. I co z tego razem? Miłosierdzie Boskie, jeżeli schowasz do skrzyni za cały rok pięćdziesiąt rubli. A przecie kiedyśmy się pobrali i setce nie dziwował się człowiek.......

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Ks. Arcyb. Simon.

„Polak w Ameryce“ donosi co następuje:

„W chwili, gdy nasz dziennik szedł pod prasę, otrzymaliśmy z najpewniejszego źródła z Rzymu wiadomość, że w dniu 24go marca br., Najprzew. ks. Arcybiskup Simon, był na posłuchaniu u Ojca św. i otrzymał od Jego Świętobliwości polecenie udania się w charakterze papieskiego delegata do Stanów Zjednoczonych. Ojciec św. polecił zaraz wystawić dla ks. Arcybiskupa Simona, tak sekretarzowi stanu, kardynałowi Merry del Val, jak i prefektowi św. propagandy, kardynałowi Gotti, odpowiednie uwierzytelniające papiery.

„Ojciec św. wyraził życzenie aby go ks. Arcybiskup Simon odwiedził jeszcze przed odjazdem do Ameryki, co też uczynił w pierwszych dniach kwietnia. Przed odjazdem do Ameryki ks. Arcybiskup Simon udał się jeszcze do Polski, aby odwiedzić swego starego ojca i z nim się pożegnać. W dniu 16 lub 17go maja przybędzie ks. Arcybiskup Simon do Neapolu, a w dniu 18go maja br., wsiądzie na okręt i uda się w podróż do Ameryki. W Nowym Yorku ks. Arcybiskup Simon stanie we wtorek dnia 30go maja br.

„Musimy tu jeszcze i to dodać, że Ojciec św. żegnając ks. Arcybiskupa Simona i dając mu Swe błogosławieństwo na podróż, polecał szczególniejszej jego opiece amerykańskich Polaków, którzy i na obczyźnie są tak wierni dla rzymsko katolickiego Kościoła i swej Ojczyzny Ks. Arcybiskup Simon, jako apostolski delegat, posiada obszerne prawa i przywileje“.

Na innem miejscu pisze „Polak w Ameryce“:

„Nie potrzeba tutaj wspominać o tem, że my Polacy naszego czcigodnego ziomka, a do tego wysłannika Stolicy Apostolskiej w naszej sprawie, przyjmiemy tak okazale i wspaniale jak tylko nas na to stać będzie Przyjmiemy go otwartem, szczerem polskiem sercem i Najp. ks. Arcybiskupowi takie przyjęcie będzie zupełnie wystarczającem bo jako Polak wie o tem, że polskie przyjęcie jest wówczas najserdeczniejsze, jeżeli stosuje się do przysłowia: — „czem chata bogata, tem rada.“ Na brak serdeczności i gościnności z naszej strony, ks. Arcybiskup nie będzie mógł się użalać, ale musimy tu i to dodać, że w Ameryce czekają go wielkie trudności, a może nawet i pewnego rodzaju nieprzyjemności. Będzie musiał używeć tutaj całej swej powagi i taktu, aby zapanować nad okolicznościami, jakie mu staną w w wypełnianiu jego posłannictwa na przeszkodzie. Niektórzy amerykańscy biskupi, jak się o tem dowiedzieliśmy z dobrze poinformowanych pism polskich w starym kraju, założyli formalny protest przeciw wysłaniu ks. Arcybiskupa Simona, w charakterze delegata do amerykańskiej Polonii.

„Mniemają, że sprawozdania jakie przedkładają św. Propagandzie i Stolicy Apostolskiej o amerykańskich Polakach, są wyczerpujące i dostatecznie objaśniają prawdziwy stan rzeczy, a więc wysłanie umyślnego delegata, celem zbadania stosunków na miejscu, byłoby dla nich pewnego rodzaju obrazą i okazaniem niedowierzania.

„Gdy ks. Arcybiskup Simon stanie pomiędzy nami, czeka go tu nie mała praca. Prawdopodobnie w większych polskich osadach zabawi po kilka lub kilkanaście dni i do tych jego chwilowych rezydencyi będą przyjeżdżały delegacye z mniejszych polskich osad

„Polskie osady, ze stanów Connecticut i Massachusetts już teraz mają wybrane delegacye, które przyjadą do chwilowej rezydencyi Arcybiskupa Simona, z zażaleniami na miejscowych księży biskupów, którzy nie chcą Polakom odnośnych osad zezwolić na zorganizowanie polskich parafij i budowę własnych polskich kościołów, wymawiając się brakiem polskich księży, chociaż przy dobrej woli, okazanej przez tych księży biskupów, niezabrakłoby i na polskich księżach. Niezawodnie i wiele niezależnych gmin polskich, zgłosi się do ks. Arcybiskupa Simona i przedstawi mu powody odpadnięcia od katolickiego Kościoła, tudzież poprosi o postawienie warunków, na jakich mogłyby się napowrót połączyć z prawdziwym Kościołem Chrystusa.

„Ks. Arcybiskup będzie miał pełne ręce pracy, pełno gordyjskich węzłów do rozwiązania, a jeżeli to wszystko przeprowadzi w myśl życzeń Ojca św. i Propagandy, tudzież w myśl najserdeczniejszych życzeń amerykańskiej Polonii, to zaiste bardzo dobrze zasłuży się Kościołowi i Ojczyźnie.

„Do dawnych wawrzynów doda jeszcze nowe. Mamy nadzieję, że tak będzie, a za to ręczy nam wielka, prawdziwie apostolska gorliwość księdza Arcybiskupa Simona, okazywana wszędzie tam gdzie idzie o dobro katolickiego Kościoła, za to ręczą nam, jego miłość i przywiązanie do Ojczyzny i swych współbraci, oraz wielka energia, niepospolite wykształcenie i doskonała znajomość ludzkiej natury.

„W księdzu Arcybiskupie Simonie pokładamy pełną nadzieję.“

Pożyczka czy jałmużna!

Dz. Polski z Detroit pisze pod dn. 6go Maja co następuje:

„Na ostatniem posiedzeniu komitetu opieki nad rezerwistami dowiedziano się, że po upływie kilku miesięcy z wydanej na nich sumy, dochodzącej kilka set dolarów, dezerterzy zwrócić raczyli zaledwie dwa dolary!

Niejedni członkowie komitetu jak p. Żołtowski, Halicki i inni zajęli się tą kwestyą żywiej i zaproponowali powzięcie środków skuteczniejszych w kolektowaniu należności.

O ile sobie przypomnieć możemy — bo na kokładności protokołów polegać nie można — to uchwalono, że wyłożone pieniądze na nich, dezerterzy mają zwrócić do rąk komitetu a te mają być następnie podzielone na dobre cele stosownie do życzeń ofiarodawców.

Wyasygnowano kilka set dolarów, sprowadzono kilkadziesiąt dezerterów, zaopatrzono ich w odzienie i mieszkanie, wystarano się o zatrudnienia, a oni co robią? — uciekają. Ci, których wyrwano z nędzy, którym dano pracę i chleb nie poczuwają się do spłaty długów, — do wdzięczności.

P. Maior sekretarz finansowy oświadczył, że pięciu z dezerterów przez komitet sprowadzonych i otoczonych opieką uciekło przerobiwszy po kilka tygodni w fabrycę. Pan Kłopociński zaznaczył to samo, nawet nalegania jego na odjeżdżających, aby zwrócili choć część otrzymanej sumy nie odniosły skutku.

Czy wobec takich jaskrawych wypadków nadużycia łatwowierności nie potrzebne środki skuteczniejsze? Z pewnością, że potrzebne jeśli nie chcemy paść ofiarą prostego wyzysku. — Wszak my szafujemy groszem zebranym, groszem publicznym a nie swoim, a tym trzeba szafować umiejętnie i bardzo roztropnie.

Sekretarz komitetu p. Piątkowski, co prawda miał w protokóle zapisaną uchwałę komitetu, że dezerterzy mają taką należność spłacać ratami i że ma być wyznaczony kolektor, ale dowodził, że w protokóle też zapisał, iż kto do tego obowiązku sam się nie poczuje, to go zniewalać nie należy.

Inni, jak ks. Rzadkowolski i nowo obrany kolektor, posunęli się jeszcze dalej i oświadczyli, że upomnienie się o zwrot należności może dezerterom przykrość sprawić, więc lepiej się wcale nie dopominać! Czy taki kolektor odpowiada swemu zadaniu — niech to inni osądzą.

Są ludzie co zawsze powiedzą, że to czarne jeśli kto pierwszy powie, że białe — tak i z tymi co chcą dezerterom wyasygnowane pieniądze podarować. Tu trzeba działać według pierwotnie zakreślonego planu. — Miękkość serca na nic się nie zda. Już nas dosyć naciągnięto.

Wszak z Nowego Yorku przysłano dezerterów na koszt komitetu, którzy mieli pieniądze, którzy mieli krewnych w Stanach wschodnich i którzy dążyli do miejscowości zupełnie innych. Ci przysłani na nasz koszt zaraz na drugi dzień pieniądze do starego kraju wysyłali, a pośredniczyli w tem nawet członkowie komitetu — czy to nie jest nadużycie?

Przyjechali da Detroit bo im dano pieniądze na drogę, a przyjechali w tej nadziei, że tu darmo otrzymają wszystko co do życia potrzeba i że bez pracy będą żyli. Gdy dano im pracę, zarobiwszy na tykiet kolejowy — pojechali dalej.

Jeden z członków komitetu p. Żołtowski, oznajmił, że jeśli tak dalej pójdzie to ani 10 dolarów nie zostanie zwróconych; drugi zaś pan Maior, wątpi czy i tyle wpłynie.

Pamiętać trzeba, że pieniądze te zostały na dezerterów wydane nie jako jałmużna, ale jako pożyczka w potrzebie. Niejeden z nas będąc w trudnym położeniu wynagrodziłby w dwójnasób pomoc sobie wyświadczoną i zostałby dozgonnie wdzięcznym, a tu dezerterzy uciekają nie podziękowawszy nawet. Widocznem jest, że albo nie znajdowali się w trudnem położeniu, albo pobłażliwość komitetu do tego ich doprowadziła.

Publiczność nie poto pospieszyła tak rączo z ofiarą, aby następnie zgromadzoną sumę jak najprędzej roztrwoniono, ale w części i dla tego że miała ona być obrócona i na inne cele.

Postanowionem było że część zwróconych pieniędzy zostanie przeznaczona na ochronkę, część na skarb raperswylski, a część na pomnik Kościuszki w Washingtonie.

Ta ostatnia sprawa jest naglącą. Inne kolonie już pospieszyły z daniną a nasze miasto jeszcze w tej sprawie nic nie uczyniło. Gdyby zajęto się sumienniej skolektowaniem należności z dezerterów to i na pomnik w Washingtonie przypadłaby znaczna suma i obywatele nasi nie potrzebowaliby co chwila do kieszeni sięgać i Polonia tutejsza wywiązałaby się z zadania.

Krakowiak.
(Polsko-amerykański).

O oszczędnym Józefie, co miał syna, konia i „hauz” murowany.

Był ci Józef — obywatel
Miał „hauz” murowany,
Miał też konia cisawego —
I — był syn kochany.
Że koń w stajni, że ma owies
Wiedział doskonale.
— Co syn robił? — Gdzie nocował?
Nie zapytał wcale....
Kształcił się syn na „kornerze”
Znał kluby i „hele” —
Ojciec myślał tylko o tem,
By zarobić wiele....
Umarł wreszcie ojciec stary
Mocno spracowany —
Pozostawił sześć tysięcy
I „hauz” murowany.
Lat trzydzieści zbierał ojciec
— Zważ to przyjacielu! —
Syn w dwóch latach stracił wszystko
A dziś siedzi w „dżelu.”
Nie pomoże — choć zostawisz
Pieniędzy jak śmieci —
Jeśli dobrze nie wychowasz
Ojcze — swoje dzieci.

Z Reading, Pa.

W poniedziałek Wielkanocny, 24 kwietnia, odbyło się tu poświęcenie nowej polskiej szkoły Najśw. Maryi Panny. Poświęcenia dokonał ks. Bornemann z parafii św. Pawła w assystencyi kilkunastu księży różnej narodowości. Najpierw odbyła się parada po mieście o godzinie 9:30 rano, poczem odbyła się msza św. o 10:30, którą odprawił ks. Lewicki z Minersville, Pa., i wygłosił piękną kazanie tyczące się tej uroczystości, a o 12ej odbyło się poświęcenie szkoły.

Parada odbyła się w następującym porządku: Towarzystwa zebrały się na 6ej ulicy a o godzinie 9:30 wyruszyły z paradą 5tą, Penn, Perkiomen i 12tą ku szkole. Głównym marszałkiem był Andrzej Gallman, za nim masszerywały dzieci szkolne, chłopcy i dziewczęta, w liczbie 375; kapela Białego Orła pod batutą W. Piątka w liczbie 28; Rycerze św. Kazimierza, Tow. św. Stanisława, Tow. św. Wojciecha, i Tow. Serca Jezusowego. Druga dywizya: kapela Ring Gold, Tow. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej i członkowie parafii w odznakach.

Parada byłaby większa, ale z powodu że Reading Iron kompania ma wielkie zamówienia, więc nie mogła zaprzestać pracę w ten dzień, a w jej fabrykach z 2,000 polaków pracuje; drugie fabryki gdzie większa część pracuje polaków, zamknięto na ten dzień.

Wieczorem w poniedziałek wielkanocny odbyło się otwarcie hali w nowej polskiej szkole. Najpierw odbył się koncert kapeli Białego Orła, dyrygentem był Wł. Piątek; potem były śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych. Mowy wygłosili miejscowy ks. Maluscki i ks. Galcz z Wilmington.

Hala jest 4,000 stóp kwadratowych i może pomieścić 1500.

Tutejsi słowacy zakupili grunt pod nowy kościół na rogu 6ej i Laurel ul., 115 stóp długi a 50 szeroki, za $5,100. Budowa nowego kościoła rozpocznie się wkrótce. Proboszczem parafii słowackiej jest ks. Horwat, niedawno przybyły z Cleveland, O. Parafia ta liczy z 200 członków.

Kronikarz.

Porywanie i kaleczenie dzieci w Rossyi.

Prasa niemiecka podaje obecnie jako senzacyjną rzecz znane oddawna w Rossyi praktyki żebraków, którzy porywają dzieci i w straszny sposób je kaleczą, ażeby następnie za pomocą tych nieszczęśliwych istot tem silniej przemówić do serc litościwych. — Te zbrodnicze praktyki przybrały takie rozmiary, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obecnie rozporządzenie do wszystkich podległych mu władz, ażeby jak energiczniej zapobiegały tym zbrodniom i winnych surowo karały. Czasopismo „Niedziela” podaje cały szereg tego rodzaju wypadków, a między niemi opisuje, jak trzej żebracy porwali dziewczynkę pod Humaniem i w straszliwy sposób ją okaleczyli. Najpierw wypalili jej oczy za pomocą żywicy, którą oblali całą twarz dziecka. Gdy rany te zaczęły się goić, podcięli jej ścięgna pod kolanami i na łokciach, skutkiem czego dziewczynka nie może ruszać nogami ani rękami. Wreszcie powykręcali jej palce u rąk i w taki sposób, że wisiały bez władne na skórze. Po kilku tygodniach wybrali się z nią na jarmark Ale tam dziewczyna zdradziła swoich oprawców, którzy powędrowali do więzienia.

Podwójne morderstwo.

Sharon, Pa. 6go maja. — John Soroski, słowak (niektóre gazety podają nazwisko John Zarkalisky), powodowany zazdrością, zastrzelił wczoraj wieczorem niejaką Annę A. Schies i jej kuzyna Jerzego Sarik, — potem sam sobie strzelił w piersi i śmiertelnie się zranił. Później go schwytano i osadzono w więzieniu w Mercer. Soroski (Zarkaliski) stołował się (bortował) u owej Shies, a choć w kraju ma żonę, to zakochał się w swojej gazdyni i z zazdrości ją zastrzelił.

Podejrzany ambasador.

Herbert W. Bowen, do niedawna ambasador Stanów Zjednoczonych w Wenezueli, w Południowej Ameryce, przybył do New Yorku dnia 8go maja. Odwołany on został przez Roosevelta z tej posady, gdyż jak go oskarża wice minister Loomis, — Bowen wywoływał nieporozumienie między Stanami Zjednoczonymi a Wenezuelą. Popierał on swoim wpływem różne drapieżne kompanie jankiesowskie, które obdzierały rząd i kraj Wenezueli, a potem jeszcze żądały wielkich odszkodowań. — Miły urzędnik! Ani słowa! Taki powinien iść w służbę do cara!

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina“ można nabyć po następujących cenach:

1. „*Żywot Zbawiciela. Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“, cena w dobrej oprawie $1 20.
2. „*Poradnik Niebieski*“, czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.
3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*“ z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.
4. „*Katolik w Modlitwie*“, czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.
5. „*Wielki Ogród Owocowy*“, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.
6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*“ z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.
7. „*Ogródek Duchowny*“, zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.
8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*“, cena w dobrej oprawie 60c.
9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*“, zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.
10. „*W Krzyżu Zbawienie*“, książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.
11. *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.
12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.
13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.
14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.
15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.
16. *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.
17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.
18. *Męczennicy*, 10 ct.
19. *Baśni Ludowe*, 50 ct.
20. *Głowa św. Barbary*, 35 ct.
21. *Ofiara Zabobonu*, 15 ct.
22. *Komedya z pomyłek*, 10 ct.
23. *Obraz III May*, 40 ct.
24. *Obraz św. Wojciecha*, 40 ct.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Pamiętajcie o uroczystości poświęcenia Polskiej Ochronki w Emsworth! Odbędzie się ta uroczystość po południu w Niedzielę dnia 21 Maja. Każdy Polak być tam powinien!

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Pittsburgu bawiło w tym tygodniu 250 cudzoziemskich gości inżynierów, mechaników itp. delegatów, których rządy europejskie wysłały do Ameryki, aby zbadali dobrze tutejsze systemy kolejowe, fabryki i wogóle cały przemysł kolejowy i żelazny w Stanach Zjednoczonych. Zwiedzali oni znaczniejsze fabryki i warsztaty w Pittsburgu i w okolicznych miasteczkach.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Murzyn H. Spartley, mieszkający przy Snowden Alley niedaleko 43ej ulicy oszalał nagle we wtorek w połucnie i chciał zarąbać swego ojca siekierą. Ojciec uciekł i przywołał policyę, — ale szaleniec tak walczył i zamykał się w izbach. że policya musiała go oblegać przez kilka godzin i wzywać pomocy straży ogniowej. Dopiero przed wieczorem, gdy obalono go na podłogę silnym strumieniem wody z parowej sikawki, — policyanci zdołali waryata ubezwładnić, ale ten jeszcze przedtem zdążył poranić siekierą policyanta Camerona. — Waryata odwieziono potem do domu waryatów.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

Prezydent Roosevelt przejeżdżał przez Pittsburg dnia 11go maja po południu, gdy wracał z wakacyjnej wycieczki do Washingtonu.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Panna Isabela Gibney, bardzo piękna podwika z Saint Louis, wygrała dnia 14 proces o niedotrzymanie słowa przeciw kawalerowi Steiner z Allegheny. Przysięgli przyznali jej 13,925 dollarów odszkodowania za "złamane serce". Kawaler nie chce płacić i apelował.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

„Kuba Obcinacz" czyli jakiś gałgan, obcinający dziewczytom warkocze, ciągle jeszcze wznawia swe napaści w Pittsburgu i w Allegheny, a policya nie może go przyłapać. W niedzielę obciął trzem dziewczynom warkocze na Penn avenue w pobliżu 13ej ulicy i uciekł.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Na South Side, w zaułku 6ej ulicy znaleziono dnia 10 martwe ciałko nowonarodzonego dzieciątka, które nieludzka jakaś matka tam porzuciła.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Olaf Sanders, w Braddock, Pa., chcąc przeleźć pod wagonami pociągu na drugą stronę toru, został przejechany na śmierć gdy pociąg ruszył wtedy z miejsca.

Doktór T A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

W Braddock spaliła się przy 6ej ulicy spaliła się stajnia i skład siana Gorge'a More, Szkody wynoszą 20 tysięcy doll.

Pamiętajcie, że w niedzielę, dnia 21 maja, odbędzie się poświęcenie polskiej Ochronki w Emsworth, Pa.

Podczas zabawy w chowanego, przy Liberty i 23 ulicy wcisnął się w niedzielę 12 letni chłopak do jednego z leżących tam kotłów parowych, lecz nie poradził wyleźć napowrót, aż dopiero strażacy wyciągnęli go stamtąd po 2 godzinnem szarpaniu się i przeciskaniu. Chłopak użył strachu a nawet został przy tej operacyi pokaleczony.

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

Inspektorzy miejscy zaczęli znów bacznie śledzić za fałszerzami mleka.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Martin Biedermann pierwszorzędny prawdziwy zegarmistrz i złotnik. Wykonuje wszelkie reperacye starannie, trwale i tanio. Mamy także kompletny zapas wszelkiej mody 10, 14 i 18 karatowe pierścienie, zegarki złote i srebrne po najtańszych — cenach. — Rodzicy przyjdźcie a przekonacie się i będziecie z moich cen zadowoleni. Mieszkam pomiędzy 11 a 12 ulicą na Carson Str., S. S. No 1110.

W Braddock, Pa., połączyły się w jeden bank dwa banki: Braddock Trust Company i Citizens Bank.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Tramwaj elektryczny uśmiercił dnia 15 maja małego, 3-letniego chłopca W. Suferta na Lincoln ave. niedaleko 17ej ulicy.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn avenue, Pittsburg, Pa.

Tutejsi listonosze wyprawili d. 15 maja wielki bankiet w Hotel Henry dla kilkunastu senatorów i na bankiecie przedstawili im prośbę aby senatorowie obmyślili jakieś pensye dla wysłużonych listonoszów. Uraczeni dobrze senatorowie obiecali coś uczynić. (Kto smaruje, to jedzie!)

Potrzeba 25 dziewcząt do szycia na parowych maszynach overallsów i dziumbów; także do nauki. Robota stała na cały rok, a płaca dobra. Mówim po polsku. — Ylunnach Bros., 291 Main str., West End. 20

Niedaleko Butler, Pa., dowiercono się w zeszłym tygodniu bardzo bogatego źródła nafty. Dostarcza ono codziennie około 2,500 beczek nafty.

Zabezpieczanie od ognia w 9 najlepszych kompaniach; wysyłka pieniędzy do krewnych i znajomych i sprzedaż najtańszych kart okrętowych (szyfkart) jest u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave. Także mam na sprzedaż 4 loty, na każdej dom murowany przy Milwood ave., 13 warda, sprzedam razem lub pojedyńczo, oraz lotę 40x100 i dom, 8 stancyi; tysiąc dol. zaraz, reszta na odpłatę, lub można wymienić na Penn Ave. Kantor pomiędzy 26 i 29 ulicą.

Fabrykanci stali Jones and Laughlin z Pittsburga, którzy niedawno kupili 500 akrów ziemi nad rzeką Ohio, między West Economy a Aliquippa, za co zapłacili jeden milion dolarów, — mają tam podobno rozpocząć wkrótce budowę nowych stalowni.

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salonach, koprowe, cynkowe i t. p. Robota trwała, ceny nizkie. Adres: 150 — 44ta ulica.

Kompanie węglowe, korzystając z wysokiego stanu wody na tutejszych rzekach, wysłały w zeszłym tygodniu w dół rzeki Ohio 5,721,000 buszli węgla w południowe okolice.

W Turner Hall na South Side odbył się zeszłej niedzieli po południu patryotyczny obchód na cześć Konstytucyi 3go maja i zakończenie odczytów o Lidze Narodowej, urządzony staraniem tutejszej gminy polskiej. Zagaił obchód ob. Wiernicki i na sekretarza powołał ob. Starzyńskiego. Mowy patryotyczne wypowiedzieli: Censor Z. N. P.dr. L. Sadowski, adwokat Sypniewski i p. Curzytak; deklamacye wygłosiły panny: Zyglerowicz, Osowska i Spychała i pan Józef Bubacz; śpiewy wykonali amatorzy z 13ej wardy, panna Mikulska i dzieci pp. Spychałów, które także wypowiedziały piękne deklamacye. Muzyki dostarczyła gratis orkiestra Kościuszki. Potem urządzono składkę na Skarb Narodowy i na pomnik Kościuszki, która przyniosła przeszło 28 dolarów. Ćwiczenia gimnastyczne (sokole) wykonały bardzo pięknie dzieci z gniazda Sokołów. W końcu Publiczność przed rozejściem się odśpiewała hymn „Boże Coś Polskę."

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

16-ta SERYA.

Spółka Budowniczo-Pożyczkowa Kordeckiego otworzyła nową, 16tą seryę dnia 8 maja. Zapisywać się można w każdy Poniedziałek, od godziny 2ej po południu do 8-ej wieczorem w biórze Spółki w szkole par śgo. Stanisława Kostki, na dole.

Ks. C. Tomaszewski, Prezes
J. Kulisenski, Wice-Prezes.
K. Machnikowski, Sekr. Fin.
S. Żukowski Sekr. Prot.

Poświęcenie Węgielnego Kamienia pod nowy polski kościół św. Krzyża w Glassport, Pa.

Glassport, Pa., 15go maja br.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę umieścic w Wielkopolanine poniższą korespondencyę:

Już w Sobotę wieczorem, dnia 13 Maja pięknie było popatrzeć na polskie domy w Glassport, ponieważ były pięknie udekorowane w polskie i amerykańskie chorągwie w zielone wieńce i korony, — a najpiękniej już była udekorowona platforma czyli podłoga, ułożona na fundamentach nowego kościoła a i miejsce wzniesione na platformie, przeznaczone na kazalnicę dla kaznodziei na tę uroczystość.

Najwięcej w udekorowaniu platformy zawdzięcza parafia miejscowemu Towarzystwu Młodzieńców, a zwłaszcza członkowi tego Towarzystwa: Leonowi Cichockiemu, który nie żałował ani czasu, ani trudu, ani pieniędzy, byle tylko jaknajpiękniej przyozdobić to miejsce przeznaczone na przyszłą służbę Bożą. On też obmyślił i zbudował łuk tryumfalny czyli bramę przed kościołem, na której widniał piękny, patryotyczny napis: „Boże Zbaw Polskę!". Cześć ci, zacny Młodzieńcze polski, za twoje starania i trudy w tej publicznej sprawie polskiej!

— W niedzielę dnia 14go Maja, o godzinie 1ej z południa, zaczęły się koło nowego kościoła zbierać miejscowe Towarzystwa i pomimo wielkiej niepogody stanęły wszystkie jak mąż jeden do szeregu i potem z muzyką i pod wodzą sześciu konnych Marszałków ruszyliśmy na Dworzec kolei, by tam powitać Towarzystwa przybyłe z innych parafii.

Zastaliśmy i powitaliśmy na Dworcu następujące Towarzystwa:

Słowiańskie św. Piotra i Pawła odb. 435 N. S. Spółku i drugie Towarzystwo św. Ducha z Glassport, uniformowane Towarzystwa: Gw.. Ryc. św. Antoniego z Pittsburga i Tow. św. Jerzego z Duquesne, a ztąd ruszyliśmy pochodem ku miejscu uroczystości, poprzedzani przez Burmistrza, Radę Miejską i Policyę miasta Glassport,

Przybywszy na miejsce uroczystości, — Towarzystwa ustawiły się na platformie, poczem rozpoczęły się ceremonie kościelne.

Aktu poświęcenia kamienia dokonał ksiądz McDermott, dziekan z McKeesport przy udziale Wnych księży: ks. J. A. Garstki, miejscowego proboszcza, jego brata: ks. A. Garstki z Buffalo, ks. C. Tomaszewskiego z Pittsburga, ks. J. Gorzyńskiego z McKeesport, ks. Robakowskiego z Marchee Arkansas, ks. Rykaczewskiego z Glenn, Pa., ks. Jastrzębskiego z Carnegie, Pa., ks. Plausinaitis z Esplen, Pa. i ks. Tarkowskiego z Braddock, Pa.

Kazanie stosowne do uroczystości a niezmiernie rozrzewniające, wygłosił znany kaznodzieja, ks. C. Tomaszewski. — Kazanie było tak wymowne, że nietylko polacy byli nim do głębi serca wzruszeni ale nawet i liczni amerykanie przyglądający się naszemu polskiemu świętu, zdumieni byli siłą głosu i wymowy Wielebnego kaznodziei!

Dzięki Bogu, że choć od rana do samego południa było deszczowo a nawet przed samem południem była silna ulewa, to jednak z łaski Boga niebo się wypogodziło potem, słonko zajaśniało nam majowe i cała uroczystość odbyła się wśród najpiękniejszej pogody.

Naostatku teraz cała parafia dziękuje serdecznie swojemu Proboszczowi księdzu W. Garstce za jego troski i starania, któremi parafię zorganizował, urządził i tak daleko doprowadził!

Dziękujemy też serdecznie Wnym księżom, którzy przez swoje przybycie na tę uroczystość okazali swą ojcowską miłość dla naszej młodej i słabej jeszcze parafii.

Dziękujemy także serdecznie Szanownym Towarzystwom, które nie zważając na przedpołudniową słotę i niepogodę, pofatygowały się z przybyciem do nas, niektóre nawet z dość daleka, — i tym sposobem okazały nam swoją polską braterską miłość!

Także i wszystkim gościom z innych parafii serdeczne Bóg zapłać szlemy za ich uczynność i ofiarę a również i naszym zacnym parafianom, którzy nietylko, że od początku dawali ofiary swe na kościół, ale także i na tę uroczystość nie szczędzili kosztu na udekorowanie swoich domów, przez co i Bogu chwałę dali i amerykanom pokazali, że między Polakami żyje duch narodowy religijny i braterski! — Cześć i dzięki wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia tej tak wielkiej dla nas tu uroczystości.

F. K. Parafianin.

New Bedford, Mass., dnia 12 Maja, 1905.

Obchód Konstytucyi 3 Maja, w New Bedford, Mass.

Towarzystwo "Sokół Polski" gniazdo Nr. 39 pod opieką św. Stanisława Kostki, założone głównie za staraniem miejscowego Proboszcza ks. E. A. Umińskiego, urządziło pierwszy ze swego istnienia i pierwszy tego rodzaju Obchód w New Bedford.

W uroczystości tej wystąpiły in corpore Towarzystwa parafialne jak następuje: Tow. M. B. Częstochowskiej, uniformowane; Tow. M. B. Nieustającej Pomocy; Tow. Apostolstwo Modlitwy. Obchód ten odbył się w dniu 6 maja i rozpoczął się o godz. 4.30 po południu, a zagaił go przewodniczący And. Róg, poczem został wykonany następujący program:

Śpiew, Witaj Majowa Jutrzenko;
Mowa, ks. E. A. Umińskiego o Konstytucyi 3 Maja;
Śpiew, Jak wspaniała nasza postać;
Deklamacya, 3 Maj, 1791, druh Jan Zygiel;
Śpiew, Dalej Bracia do bułata;
Przemówienie, ks. Umińskiego o potrzebie pomocy wdowom, sierotom i dezerterom z pod zaboru Rosyjskiego;
Deklamacya, Jestem polskie dziecko, p. Stelmaszczyk;
Śpiew, Jeszcze Polska nie zginęła;
Deklamacya, Rocznica, druh p. Rytelewski;
Deklamacya, Polskiemu dziecku, chłopczyk A. Przybyła.

Na zakończenie zaintonowali Sokoli Boże coś Polskę.

Obchód ten udał się nadspodziewanie, bo występujący zostali nagrodzeni szumnemi oklaskami, a szczególniej śpiewy Sokołów. Tu należy się właśnie podziękowanie p. Piorkowskiemu, który wyuczył śpiewu. Kolekta dobrowolna na hali przyniosła $10.30, które zostały wysłane do Wydziału Wykonawczego do Chicago dla wręczenia p. T. Królikowi, gen. sekretarzowi Zjednoczenia P. R. K., który zajmuje się składkami na ten cel rzeczony, i tak: $5 na dezerterów w Ameryce, a $5.30 dla wdów i sierót w zaborze rosyjskim. Ofiarodawcom zasyłam w imieniu Sokołów Bóg zapłać!

Po Obchodzie rozpoczął się bal Sokołów, w czasie którego została odegrana przez Sokołów sztuka teatralna pod t. "Herod Baba". W przedstawieniu brały udział następujące osoby:

Pan Gerwazy Ciołkowski, p. A. Piorkowski;
Pani Pelagia, p. B. Przybyła;
Leoś, p. J. Stankiewicz;
Niunia, p. M. Szczepanik;
Dziudziurkiewicz, p. P. Rytelewski;
Czesław, p. A. Przygoda;
Wojtuś, p. J. Zygiel;
Grześ, p. K. Trzaska.

Przedstawienie to udało się znakomicie, ponieważ nie szczędzono oklasków dla osób, które występowały na estradzie, widać ztąd, że grano z wielką starannością Po przedstawieniu tańczono i bawiono się do późna w nocy.

Na balu tym zaszczycił nas swoją obecnością nasz Ks. Proboszcz, który jest kapelanem naszego Towarzystwa, co nadało zabawie wielkiej powagi.

W końcu pozwolę sobie kilka słów o Sokołach.

Towarzystwo to przechodziło różne trudności i prześladowania, — widocznie nie zrozumiano idei sokolej — ale my mając za sobą miejscowego proboszcza nie ustraszyliśmy się niczego, i gdy tenże wytłomaczył kilkakrotnie co to jest Sokolstwo i jakie są jego cele, teraz dopiero garnie się wszystka lepiej myśląca młodzież do Sokołów; garnie się by ćwiczyć ciało i ducha według zasady Sokołów — w silnem ciele silny duch.

W końcu odzywam się do was młodzieńcy w New Bedford, byście zechcieli prawdziwie zrozumieć idee Sokole i ocenić płynące ztąd korzyści. A zatem garnijcie się pod sztandar Sokoli, bo tu znajdziecie najprzyjemniejszą rozrywkę i nauczycie się kochać Ojczyznę, co jest rzeczą tak błogą i tak zacną dla każdego polaka.

Z bratniem pozdrowieniem.

Czołem!

P. Rytelewski, Sekretarz.

Perham, Minn., 10 maja.

Szanowna Redakcyo!

Z naszego miasta nic nie można wyczytać w gazetach, my tutaj żyjemy, ale nasze życie było dotąd bardzo słabe.

Mamy tu parafie i szkołę, ale nie wieleśmy się zajmowali sami sobą. Od roku dopiero zaczyna nowe życie wstępować u nas. Wny ks. proboszcz Krzywonos starał się bardzo o moralne i materyalne dobro naszej parafii. Nasz kościół dzisiaj bardzo jest ozdobiony i wspaniale wygląda. Narodowy duch się budzi i wszyscy polacy wiążą się podając sobie bratnią dłoń i za staraniem naszego ks. proboszcza Tow. św. Stanisława, które zaledwie parę członków liczyło, dziś ma 50 i bracia się licznie zgłaszają na członków. Nasz ks. proboszcz ten postęp materyalny i moralny zawdzięcza pomocy i opiece św. Stanisława B. i M. i aby okazać wdzięczność temu świętemu patronowi zapowiedział, że w dniach 8 9 i 10 maja odbędzie się trzy-dniowe nabożeństwo. Jeszcze tu niebyło nigdy takiego nabożeństwa.

To nabożeństwo było tem piękniejsze, że pierwszy raz w dniu 8go maja Tow. św. Stanisława przystąpiło in corpore do Sakrametu św. Do Braci przemówił ks. Krzywonos przed Komunią św. Wszyscy płakali, gdy ks. proboszcz zachęcał ich do wzajemnej miłości i do zachowania tej wiary, za którą św. nasz patron krew swoją przelał.

Na zakończenie przybył Wny ks. Jan Guzdek. Księdzu proboszczowi i ks. Guzdekowi parafianie i Bractwo św. Stanisława składa serdeczne dzięki za trudy i prace.

Fr. Goralski, prez.
Jan Frecz, wice-prez.

(O Redakcyi: Szanowni korespondenci zapomnieli podać miejsca i daty, więc datę i miejsce oznaczyliśmy z pieczątki pocztowej znajdującej się na kopercie).

Pittsburg, Pa., 11 maja.

Szanowny Panie Redaktorze!

Głos Wielkopolanina zrobił swoje, nietylko publicznie, lecz i prywatnie o tem bardzo dobrze.

Na pewnych danych napisane pare słów, które załączam poniżej raczy szan. Redaktor umieścić w dalszym ciągu.

W odpowiedzi Slov. Den. nie wiele znaleźliśmy usprawiedliwienia się, tak jak wychwalanie naszej literatury było zbyt dziecinne, my znamy wartość jej; zaś przytoczenie że najlepsza wypływa z pod zaboru rossyjskiego jest zupełnie nie prawdziwe, niektórzy pisarze pochodząc z tamtej okolicy musieli szukać swobodnego kątka na innych wolniejszych ziemiach, aby mogli coś przelać na papier; w zaborze rossyjskim gdyby był znaleziony nad pisaniem swojej historyi byłby zwiazany i uwięziony jak wielu innych, którzy się ośmielili.

Gdzież jest Slov. Den. znajomość rzeczy? Chyba w tem, aby pomagać rossyjskiemu despotyzmowi w większem ciemiężeniu swojego ludu zaboru rossyjskiego i wiele innych podbitych narodów, czy to jest cel idei słów? W takim razie nie znają redaktorzy o strasznem postępowaniu z rusinami i polakami, zapominają, bo to słaby i niewolniczy naród, tylko idziecie ręka w rękę ze strasznym Cezarem, gdzież jest to Wasze dobroduszne słowo słowiańskie? Nam by się wypadało użalić na Was bracia przed Sasonowem lub Kalejewem, Wy im gotujecie śmierć okropną z ręki kata! Tacy przewódcy oświaty i idei słowiańskiej staną oni kiedyś pod pręgierzem opinii publicznej. Przykro mi się wydawały nasze grube słowa, jakie musieliśmy użyć przeciw Wam. Redaktor Słov. Den nie czuł jakie były bolesne dla nas te słowa. Oświata słowiańska zeszła na mylną drogę.

Proszę szan. Redaktora o zamieszczenie powyższych słów, jestem przekonany, że dobre wrażenie wywrze!

Czy szan. Redaktor czytał odpowiedź Novin Slov.?

Z szacunkiem,

J. z W.

Odpowiedź Redakcyi: Dziękujemy za łaskawą pamięć. Zajęcie się Pańskie tą sprawą publiczną i patryotyczną zasługuje na wszelkie uznanie. „Odpowiedzi" nie czytaliśmy, bo oszczerczych tych pamfletów nie czytamy. Zresztą oni odpowiedzi przekonywającej dać nie mogą a dadzą tylko spodlone wykręty i kłamliwe twierdzenia.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u pp. St. Winiewicz na West End, na wniosek p M. Pawlaczyk i S. Nowakowskiego zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth następujące ofiary:

S. Winiewicz z żoną	50
J. Bobek	50
J. Pytlewski	50
B. Bobek z żoną	50
Fr. Antkowiak z żoną	50
Pp. Waskowiak	50
And. Witkowski z żoną	1.00
Fr. Pytlewski z żoną	25
T. Klarczyk z żoną	50
J. Marciniak z żoną	50
S. Nowakowski z żoną	50
M. Pawlaczyk	50
W. Kowalewski	25
P. Chlebowscy	2.00
A. Gawlak z żoną	50
A. Ozniak z żoną	25
Razem	$9.25

Na Sieroty!

W domu u państwa Bieńkowskich, pod nr. 2723 Penn ave., złożyły na Ochronkę następujące osoby:

Ojciec dziecka	50
Józef N	50
M. Bieńkowski	50
N N	60
Józef Wojtyszka	25
St. Gretkowski	50
St. Dobrosielski	25
W. Bieńkowski	25
K. Bieńkowski	25
J. Jastrzębski	25
Razem	$3.85

Na sprzędaż

grosernia i bucsernia w Glassport, Pa., przy Indiania avenue i 8ej ul. u S. B. Romana. Jestem zmuszony sprzedać tanio, Rent niski, dobre miejsce dla polaka. Przyczyna sprzedaży zmiana interesu. Zgłosić się zaraz. 20.

Domy na sprzedaż.

Na sprzedaż 3 domy, murowane i drewnianne, 14 izd, przy 44ej ulicy niedaleko Hatfield str. za 6.000 dolarów J. S. Golden, 534 Grant Str. Pittsburg, Pa,

Potrzeba.

Potrzeba 100 gorników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego wegla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co. przy linii kolei Buffalo, Rochester and Pittsburg R. R. Zapłata „Disctrict Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie (komornem). Dobra robota i stała dla dobrych, doświadczonych górników.

Poszukiwanie.

Ja niżej podpisana, niedawno przybyła z kraju, poszukuję mojego brata Stanisława Zagórskięgo z galicyi który ma przebywać w Pittsburgu od trzech lat,

Józefa Bończyk,
No. 2412 Smallman st.
Pittsburg, Pa.